Cena jednego egzemplarza 25 groszy Należytość pocztowa opłacona ryczałtem Rok XVIII
Nr. 52 Kraków, dnia 28 grudnia 1930.



LUD KATOLICKI



Tygodnik ilustrowany — Naczelny Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego, Hasło nasze: Katolicka Polska

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
KRAKÓW UL. KARMELICKA 29 TELEFON 13012

Na Nowy rok 1931.

Rzucając garście złotej pszenicy,
Jak zwyczaj każe,
Życzymy: Niechaj w chacie i w polu
Wciąż się Wam darzy.

Niechaj się żałość i każdy smutek
W radość odmieni,
Niechaj tak w polu, jako też w duszach
Chwast się nie pleni.

Niech noworoczna wszczepiona w serca
Ochota krótka
Będzie, jak trwała, na szarej doli
Waszej, pozłótka.

Dajże Wam Boże tyle sił w duszy,
Tyle wytrwania:
Byście nie zbyli, w codziennej walce,
Ze serc kochania.

Niechaj to dobre i siewne ziarno
Dawane w **„Ludzie“**
Nie będzie, jako to ziarno boże,
Na skalnej grudzie.

Niech się niem cała Polska wzbogaci
I chłopskie chaty
Od Bałtyckiego, polskiego morza,
Aż po Karpaty.

Niech tą ideją Polska kochana
Stanie się silna,
Od szwabskich granic i od Poznania,
Aż hen do Wilna!

Niechaj rok cały Bóg błogosławi
Ojczyzny krokom,
Byśmy ku jasnym poszli świtaniom
A nie ku mrokom.

Em. Es.

Prof. Dr Ignacy Czuma, Poseł na Sejm z okręgu Nowy Sącz.

Kryzys politycznego ruchu ludowego w Polsce

I.

Ostatnie wybory wykazały, między innemi, głębiej sięgające przesilenie w polskim ruchu ludowym politycznym. Zapewne, iż przejściowe i doraźne, że tak się wyrażę, wydarzenia, ten kryzys nie tylko odsłoniły, ale owszem i pogłębiły. Tem niemniej, wszyscy to zgodnie przyznają, że kryzys istnieje od dawna, że nie tylko nie znaleziono sposobów jego usunięcia, ale owszem podstawy same rysują się i rozkładają.

Można wyliczyć tysiąc i jedną przyczyn tego zjawiska Można wskazywać na błędy przywódców ludowych i ich niepowodzenia. Można tych przywódców posądzić o złą wolę, karjerowiczostwo itd. Nie wydaje mi się jednak, by te personalne pierwiastki były roztrzygającemi. Nie tylko ruch ludowy ma wodzów popełniających błędy i ludzi żądnych wybicia się, uczynienia karjery. Wszystkie kierunki polityczne w określonych warunkach mają ludzi na czele chybiających tu i ówdzie, ambitnych i często o osobistych celach.

Świeżo w pamięci stoi nam taktyka jednego z umiarkowanych stronnictw ludowych, które, nie wchodząc w tej chwili w powody, i pomijam kwestję: świadomie czy nieświadomie, pchnąć usiłowało włościaństwo zamożniejsze, odpowiedzialniejsze osobiście i społecznie na tory walki z własnym Rządem, w pewnych nawet chwilach o zakroju prób rewolucyjnych. Chwila rozwagi wykazałaby, iż ewentualny przewrót zakończyłby się daleko nie na korzyści włościaństwa zamożniejszego i odpowiedzialnego a sam fakt rozkołysania mas nienawiścią do własnych urzędów, własnego Rządu (tak samo popełniającego może częstokroć te i owe błędy), przerwałby proces wzmacniania jedności organizacyjnej społeczeństwa, utrwalania szacunku i poważania swoich rządów, nie tylko dlatego, że rzucający żagiew nienawiści, sami może za jakiś czas w zmienionych legalnie i lojalnie warunkach tego szacunku będą się domagać, ale wogóle, że tylko drogą ciągłej pracy nad spoistością społeczną i szacunkiem do własnych władz można oczekiwać rozwoju i potęgi Państwa.

Można ubolewać nad tego rodzaju taktyką, można winić przywódców o brak w danym wypadku (poza innemi), wyczucia prawdziwego stanu rzeczy i układu sił politycznych, nawet jednak takie poślizgnięcia mogą się wydarzyć u dobrych polityków i to różnych kierunków.

Bo to, że stronnictwa ludowe umiarkowane przeszły w polityczny związek wyborczy np. z socjalizmem, nie poczyniłyby większych zmian w stosunkach, gdyby na dnie tego związku tkwiła głębsza i szlachetniejsza myśl, poza tą, która spoiła kilka organizacyj w opozycyjny związek lewicy z udziałem niektórych ugrupowań umiarkowanych.

Polskie stronnictwa ludowe nie mają głębszych podstaw ideowych. Na obronę tych stronnictw trzeba powiedzieć, że i inne ugrupowania tych głębszych podstaw nie posiadają w stopniu wystarczający. Ale i te skromne podstawy nikną w miarę tego, jak treścią działania politycznego staje się wzgląd raczej osobisty niż rzeczowy, raczej ambicja obalania właśnie tego a nie innego przeciwnika, niż przeprowadzenie tych lub innych celów rzeczowych, objektywnych.

Wszelkie organizacje polityczne mają o tyle widoki dłuższego utrzymanie się, o ile poza niezbędnym aparatem technicznym, rozporządzają trwałą i mocną podstawą ideową. Szerokość tych podstaw i głębia tego gruntu jest wymagana akurat w tym rozmiarach, w jakich znajdują się życiowe warunki i postawione cele. Jeżeli np. stronnictwo ludowe stawia sobie za cel przeprowadzenie reformy rolnej bez odszkodowania i albo naturalne przeszkody, albo rozsądek mas ludowych i ich poziom moralny i obywatelski, tego hasła nie przyjmie lub stopniowo się do tego hasła wyrzeknie, to los tego stronnictwa jest przypieczętowany chyba, że znowu podejmie podobnie aktualny i przemijający cel, co pozwoli mu wegetować znowu jakiś czas.

Oczywiście, że są to przykłady proste i w formie podanej przezemnie nie odpowiadają faktycznemu np. w Polsce stanowi rzeczy. Sądzę jednak, że objawią one wiele i wystarczą jako ilustracja do twierdzenia, ogólnie bezspornego, iż głębokość ideowa, poza wychowaniem i aparatem technicznym, jest sprawdzianem wartości i życiowości takiego lub innego stronnictwa politycznego.

Polski polityczny ruch ludowy rozwinął się najsilniej w Małopolsce a to dzięki warunkom w jakich znalazła się ta dzielnica w okresie rozbiorów. Czas przekształcenia się w Austrji państwa feudalnego w państwo (że tak powiem może nieściśle) parlamentarne, przyspieszył powstanie ruchu, który obok celów narodowych, polskich, postawił sobie za zadanie wyzwolenie mas ludowych z ostatnich pozostałości faudalnych co u nas nazywało się inaczej nieco, bo pozostałościami czasów pańszczyźnianych. To co w końcu XIX w. i na początku w. XX zdobywał w sensie politycznym ruch kierowany najpierw przez ks. Stojałowskiego potem p. Stapińskiego a ostatnio przez p. Witosa, było już dawno zdobyczą Anglji i także dość dawno zdobyczą Francji, skąd przeważnie rozprzestrzeniały się ideę na resztę kontynentu europejskiego. Można powiedzieć, iż głębokość oddechu politycznego tego ruchu trzech wybitnych wodzów ludowych dała się lekko zmierzyć głębokością oddechu polityczne Zachodu, głównie Francji. Przez odzyskanie niepodległości wszystkie bez wyjątku stronnictwa polityczne polskie (a zatem i ludowe) spełniły jeden ze swoich naczelnych celów, przez wprowadzenie urządzeń politycznych Zachodu (głównie Francji) spełniły dalszy łańcuch swoich ambicyj, gdy należało gruntownie rozważyć już nie tylko podstawy celów dla zupełnie zmienionych warunków Polski, ale także dla zupełnie przekształcającej się sytuacji w całym świecie cywilizowanym. Należało zatem te podstawy ideowe, które karmiły polityczny ruch na Zachodzie i wykarmiły ten ruch polityczny Polski a z nim ludowy, podstawy kruszejące i wadliwe podstawy w rozkładzie się znajdujące a przez rozkład trujące życie polityczne, bez pospiechu lecz starannie i bez zwlekania zmienić na inne.

Na jakie to nowe podstawy, należałoby zmienić stare, już gnijące?

Żeby na to odpowiedzieć, wypada podkreślić kilka zasadniczych rysów znamionujących ruch polityczny na Zachodzie, ruch, który został z małemi zmianami zaszczepiony i na naszym gruncie politycznym ludowym.

Wszelkie ruchy polityczne prowadzi inteligencja, niezależnie od tego, czy pojawia się w człowieku, noszącym sukmanę, tużurek czy frak. Czyniąc aluzję do jednego z naszych przywódców ludowych, którego sposób ubioru jest czasem przedmiotem pochwał czasem przygany czy ironji, powiemy, że ruch polityczny także zatem ludowy, prowadzi zawsze inteligencja bez względu czy człowiek ubiera się w krawatkę czy też chodzi bez krawatki i w długich butach. ?

Inteligencja, to ludzie, wyrastający rozumem lub też przygotowaniem rozumowem ponad masę przeciętną. — Inteligencja to ludzie, którzy w ten sposób przyswajają sobie pewne minimum wspólności w myśleniu, kulturze, przyzwyczajeniach.

Polski ruch ludowy był i jest prowadzony przez ludzi, którzy w znakomitej i przytłaczającej, prawie wyłącznej ilości, przeszli szkołę, nabyli to minimum wspólności myślenia, kultury i przyzwyczajeń, które cechuje ludzi, kierujących np. ruchem robotniczym czy ruchem np. tejże samej inteligencji. Stąd i różnice myślenia między ruchem politycznym ludowym, robotniczym czy innym nie są zbyt głębokie i raczej sięgają szczegółów drugorzędnych. Zre-

sztą niedawno i wybitny uczony i polityk śp. prof. Jaworski wyraził się w jednem miejscu że reforma rolna w Polsce jest owocem myślenia miejskiego nie wiejskiego, co w pewnym stopniu zbiega się z ujęciem tych rzeczy i przezemnie. Przekrój myślowy, moralny i obyczajowy jest wspólny większości t. zw. inteligencji.

Czemże odznacza się ten przekrój i w jaki sposób może on wpłynąć na ukształtowanie się podstaw ideowych np. polskiego ruchu ludowego politycznego?

(C. d. n.)

Kolenda Polska.

Przyszłaś do nas z Jego gwiazdą
Przed laty dwunastu,
By wyzwolić nasze gniazdo
Uradować nas tu.

Niepodległość Ci na imię —
Niby Boże drzewko,
Wnet Cię każdy w dom swój przyjmie,
Uczci rzewną śpiewką.

Przyszłaś po to, by od dziś Cię
Strzec, jak oka w głowie,
By bronili Cię w kul świście
Waleczni synowie.

Zeszłaś po to, by już cały
Naród bez wyjątku
Dary złożył dla Twej chwały,
Jak ongiś Dzieciątku.

Mirrę, złoto jedni złożą,
W tej czy w tej postaci.
By pomnożyć radość Bożą
Pośród swoich braci.

My zaś słów kadzidło spalmy,
Gdy gwiazda zaświeci, —
Na pokutne nie czas psalmy, —
Cieszmy się jak dzieci.

Niech radosna pieśń rozbrzmiewa,
Głusząc głos warcholski,
Niech jej wtórzą rzeki, drzewa,
Ptaki z całej Polski.

Niechaj w pieśni tej poszumie,
W naszych rymów chrzęście,
Polak ujrzy i zrozumie
Swoje własne szczęście. —

—o§o—

Posłowie Pol. Stron. Kat. Ludowego w Klubie B. B. W. R.



Pos. Okręgu 44. IGNACY JASIŃSKI
(Rolnik)

Słowo Boże.

Na okres Bożego Narodzenia.

Dzień św. Jana.

ODDAŁ CI MATKĘ.

O Zbawiciela uczniu ukochany,
Któryś miał szczęście wesprzeć głowę swoją,
Na piersiach Mistrza i czerpać łask zdroje
W Sercu Najświętszem — Pana ponad Pany!
Przez ciebie oddał nas wszystkich za syny,
Jezus Swej Matce w chwili Swego skonu,
I testamentem, wśród mąk, — z Krzyża tronu
Oddał ci Matkę — ten Swój Skarb jedyny.
Uproś mi — uproś, Apostole święty,
By duch mój Boską miłością przejęty,
W Sercu Jezusa — odpoczął na wieki; —
Bym widząc własnej nędzy niedostatki,
W sercu Maryi — mej najlepszej Matki,
Szukał wciąż — wsparcia i Twojej opieki!

—o§o—

Dzień ŚŚ. Młodzianków.

PIERWSZY CHRZEST.

Często złość ludzka — dobro nam wyprasza!...
Bóg przez Heroda i rzeź niewiniątek,
Dał Kościołowi Swojemu początek, —
Rozgłosił w świecie, — przyjście Messyasza!
Tę krew niewinną — ten jęk i łzy matek,
Ku podwyższeniu Swej obrócił chwały!...
Był to chrzest pierwszy — który krwią oblały
Ku czci Chrystusa — rzesze małych dziatek!
Więc się nie smućmy — nie płaczmy daremno,
Gdy w duszach naszych pusto — głucho — ciemno,
Gdy w serce biją gromy cierpień srogie...
Bóg jeśli zechce — czas doświadczeń skróci,
Wszystko ku większej chwale Swej obróci,
A na nas spłyną stąd owoce błogie!

—o§o—

Dzień św. Szczpana.

MIŁUJMY NIEPRZYJACIÓŁ NASZYCH.

Błogosławione męczeństwo Szczepana,
Które go stawia w Chrystusa kościele,
Na wszystkich świętych Męczenników czele;
Daje mu ujrzeć — chwałę niebios — Pana!
Bo gdy nań spadał grad ostrych kamieni,
Bóg przed nim Swoje otworzył niebiosa —
Skąd nań spłynęła pociech Bożych rosa
Gdy ujrzał Boga wśród chwały promieni!!
O wielki Święty — przez twoje zasługi
Niechaj Bóg grzechów odpuści nam długi.
Niech nam łask Swoich pomocy udzieli:
Byśmy cnót twoich przykładem wzmocnieni
Wśród gradu oszczerstw i obelg kamieni, —
Za nieprzyjaciół — modlić się umieli!

Na żołdzie i pod komendą wrogów Polski.

Prócz socjalistów, różnych Ciołkoszów i t. p. przyjaciół wrogów naszej państwowości na usługach zagranicy stoją także i sekty polskie, które razi katolicki charakter polskiego narodu i państwa.

Polska otoczona jest państwami, które zazdroszcząc jej siły i bogactw, starają się omotać ją misterną siecią zdrad i w ten sposób, osłabiwszy ją wewnętrznie, uczynić łatwą zdobyczą swoich imperjalistycznych zapędów.

Aż nazbyt powszechnie jest znaną rzeczą, że Czesi ciągle angażują się politycznie w walce z Polską, nieje-

dnokrotnie wspomagają szeregi jej nieprzyjaciół.

Obecnie objawy owej „przyjaźni" przesunęły się na zgoła niespodziewaną dziedzinę. Mianowicie ostatnio okazało się, iż Czesi starają się wpływać nawet na stosunki wyznaniowe w Polsce.

Oto według wiadomości zaczerpniętych z organu ministra Benesza, „A-Zet Pondelnika" — bawił niedawno (a może jeszcze bawi) w Czechach jakiś bliżej nieokreślony reprezentant polskiego „kościoła narodowego". Delegat ten w kołach zbliżonych do ministra spraw zagranicznych Benesza konferuje, przeprowadzając równocześnie pertraktacje z „patrjarchą" kościoła husyckiego, Prochaską.

Celem tych konferencyj jest nawiązanie kontaktu z czeskimi husytami. T. zw. kościół narodowy w Polsce za pewną pomoc finansową z Czech, oświadcza gotowość zawarcia „unji religijnej". Pozwoli to „kościołowi narodowemu" w Polsce — cytujemy ciągle „A-Zet Pondelnik" — na nabranie większego rozmachu i wzmocnienie ideowe.

Najciekawszem jest jednak znamienne wyznanie powyższego pisma, stwierdzające, iż Czesi wołyńscy w liczbie 45000 zgłosili przystąpienie do kościoła narodowego" w Polsce.

Na podstawie powyższych wynurzeń, można się zorjentować, o co właściwie chodzi. Niewątpliwie celem owego paktu, czy unji, jest dalsze szerzenie zamętu w Polsce, popieranie sekciarstwa i podważanie jedności religijnej.

Znamienny jest odruch wśród Czechów wołyńskich. Chcą on widocznie bardzo intensywnie zasilić polski ruch sekciarski, jeśli tak skwapliwie i masowo wstępują w szeregi „kościoła narodowego".

Sprawa ta nasuwa, bo nasunąć musi, bardzo wiele podejrzeń. Nie od rzeczy będzie przypomnieć twierdzenia b. generała carskiego, Czerwinki (zresztą Czecha), który w wydanej niedawno książce o stosunkach wołyńskich, pisze, iż czescy koloniści byli wysłani dlatego na Wołyń, aby „opiekowali się" polską ludnością. Opieka ta w bardzo wielu wypadkach posuwała się do denuncjacji. Niejednokrotnie na podstawie tych denuncjacyj, Polaków wołyńskich więziono i zsyłano.

W książce swojej, noszącej tytuł: „Trp Kozacze, budesz atamanem", Czerwinka opisuje, że czescy koloniści otrzymywali od rządu carskiego bezpłatnie ziemie, konfiskowane patrjotom polskim. Swoją lojalność wobec Rosji posuwali tak daleko, że bez specjalnego nacisku nawet, przechodzili masowo na prawosławie.

Obecnie masowe wstępowanie w szeregi „kościoła narodowego", który sieje jedynie zamęt, nie jest atoli aktem podobnej lojalności wobec państwa polskiego. Z drugiej zaś strony, owa „unja" polskich sekciarzy z husytami czeskimi, może nasunie wiele najróżnorodniejszych przypuszczeń.

Kilka dni temu w pismach węgierskich zdemaskowano rząd praski, który na cele prasy gadzinowej, przesłał węgierskiemu stronnictwu socjalno - demokratycznemu, fundusz bynajmniej nie bagatelny, bo miljon koron czeskich. Obecnie widocznie przychodzi kolej na Polskę!

Bo cóż innego mogą oznaczać owe konferencje, pertraktacj, zawieranie „unji" i t. d.? Społeczeństwo polskie i rząd stanowczo powinny wystąpić przeciwko mieszaniu się w polskie sprawy wewnętrzne i zasilaniu funduszami polskiego sekciarstwa. Że ma to na celu jedynie sianie zamętu — wszyscy zdają sobie sprawę.

Czas nareszcie wziąść się ostrzej do różnych Marjawitów, hodurowców i t. p. a nie traktować ich łagodnie, gdyż łagodność taka może być oznaką słabości. **Om.**

KORFANTY NA WOLNOŚCI.

Onegdaj przyjechał z Warszawy do Katowic p. Korfanty wypuszczony na wolność. P. Korfanty wygląda dobrze i czuje się świetnie.

Z POLSKI

MARSZ. PIŁSUDSKI WYJECHAŁ ZAGRANICĘ.

W poniedziałek p. marszałek Józef Piłsudski wyjechał na urlop wypoczynkowy zagranicę. P. marszałkowi towarzyszy w podróży pułk. dr. Wojczyński. Na pożegnanie p. marszałka przybyli na dworzec premjer p. Walery Sławek z członkami gabinetu, oraz ambasador francuski, Laroche. Celem podróży p. marszałka jest Madera.

WSPÓLNY KLUB PARLAMENTARNY STRONNICTW CHŁOPSKICH.

Po posiedzeniu Sejmu odbyło się pod przewodnictwem posła Roga wspólne zebranie członków klubów Wyzwolena, Stronnictwa Chłopskiego i Piasta, na którem powzięto uchwałę utworzenia jednolitego klubu parlamentarnego tych stronnictw.

Prezydjum wyznaczono w następującym składzie: — prezes poseł Róg (Wyzwolenie), wiceprezesi Madejczak (Piast), i Fijałkowski (Stronnictwo Chłopskie), sekretarzem Babski (Wyzwolenie), Michałkiewicz (Piast) i skarbnik (Margul (Stronnictwo Chłopskie).

POSŁOWIE OPOZYCYJNI GNIEWAJĄ SIĘ I NIE POSZLI NA RAUT U PREZYDENTA.

Po wtorkowem posiedzeniu sejmowem Prezydent urządził na Zamku raut na cześć nowowybranych posłów i senatorów. Na raut zostali zaproszeni wszyscy posłowie i senatorowie.

Członkowie Klubu Narodowego zawiadomili kancelarję cywilną Prezydenta, każdy z osobna, że w raucie udziału wziąć nie mogą.

Posłowie z P. P. S. odesłali kancelarji cywilnej wszystkie zaproszenia.

Klub „Wyzwolenie" nadesłał do kancelarji cywilnej pismo z zawiadomieniem, że w raucie udziału nie weźmie i zaznaczył, że zaproszenie skierowane do posła Smoły, odesłał do obecnego miejsca jego pobytu, t. j. do więzienia. ?

POGŁOSKI O ROZWIĄZANIU RADY M. TARNOWA.

Jak słychać, rząd żywi zamiar rozwiązaniu Rady m. Tarnowa. Aby temu przeciwdziałać, udały się do wojewó-

dztwa dwie delegacje: jedna o charakterze prywatnym, druga oficjalna. W skład ostatniej weszli: ks. prałat Lubelski, pp. esesor Hoborski, asesor dr. Szalit i radny Glotzner. Zadaniem delegacji było poinformowanie rządu, iż zawieszenie auotnomicznej Rady jest szkodą dla Tarnowa i jego mieszkańców.

W mieście panuje niesłychane podniecenie. Kandydatów na komisarza rządowego jest wielu. Wielu jest również kondydatów do Rady przybocznej. Kombinacje idą za kombinanacjami. Co rząd w tym wypadku uczyni, najbliższa przyszłość pokaże.

Brześć i Rusini.

Opozycja zgnębiona na terenie sejmu znalazła sobie w miejsce utraconych sposobności szkodzenia Państwu, dwa koniki, na których może sobie jakiś czas pohulać.

Koniki te to: Brześć nad Bugiem i ruska, stłumiona na szczęście, rewolta.

Resztki sprężyn, któremi rozporządzają wrogowie t. zw. sanacji w rodzaju uniwersytetu krakowskiego, którym trzęsą Marchlewscy i Koty, zostały dla tej sprawy poruszone.

Interpelacja sejmowa P. P. S. o rzekomem znęcaniu się nad Liebermannem, prawdopodobnie wyssana z żydowskiego jego palca, dla otoczenia się machabejskim nimbem bohaterstwa, rozczuliła wszystkich psychopatów, którzy, nie wrażliwi na ginące niedawno w zamęcie państwo, wylewają dziś łezki nad ogolonemi główkami biednych Liebermanków i Ciołkoszów.

Ci, którzy z racji swojego skrajnego nacjonalizmu są zwolennikami jaknajostrzejszego traktowania wszystkich seperatystycznych dążeń mniejszości narodowych i którzy potępiliby bezwzględnie rząd, któryby wobec ruskiego buntu okazał pobłażliwą słabość, również rozczulili się nad uwięzionymi Rusinami-podpalaczami, którzy czynem nienawiści i zbrodni zmusili rząd polski do bezwzględnej surowości.

Aż zagranicę dotarli buntownicy i tam przy pomocy niemieckich czynników starali się Polskę przedstawić w jak najczerniejszem świetle, podczas gdy zbrodnie Callesa, ci sami socjaliści, jak np. Żuławski — tuszowali. W tej niecnej rusko-niemieckiej robocie z dziwnym zapałem pomaga i sekunduje nie tylko lewicowa ale, jak wspomniałem, i prawicowa endecka opozycja.

Pół endecki „Głos Narodu", którego wyparli się posłowie Chrześć. Dem. innych dzielnic, płacze w jednym ze swoich artykułów nad „zbrodniami", które rzekomo popełnili w Małopolsce wschodniej Polacy i powtarza brednie niemieckiej, wrogiej nam prasy robiąc minkę niepewną i zdziwioną.

Więc wedle tych panów o przewrażliwionem nagle sumieniu, wolno podpalać, wolno mordować, wolno wysadzać linje kolejowe i niszczyć dobro publiczne, ale kara tych czynów nie wolno, gdyż taka surowość mogłaby prócz państwa wzmocnić i powagę rządu marsz. Piłsudskiego, do którego ta powalona na ziemię resztka opozycji czuje zdwojoną dziś nienawiść.

Z dziwną pochopnością pp. Endecy, Chadecy, i różne centrolewicowe koty przyjęły skargi pp. Liebermannów — tak na słowo — i zrobiły z tego sprawę ogólno ludzką dotyczącą sumienia narodowego.

Nie wiemy ile w tem prawdy. Znęcania się nad wrogiem nawet, nigdy nie pochwalimy. Możliwe, że wśród konwojentów więźniów brzeskich znaleźli się ludzie, którzy nie grzeszą delikatnością wobec więźniów, może i były jakieś wykroczenia i te powinne być zbadane, wyświetlone i ukarane, ale robienie z tego szkodliwego dla państwa hałasu jest większą zbrodnią, niż nawet uderzenie p. Liebermanna, czy też nie karmienie go pasztetami, lecz zupką grochową, do której p. Liebermann czuł taki wstręt.

Czas byłby już nareszcie przestać przesiewać komary, gdy większe rzeczy leżą jeszcze potwornym ciężarem na narodowem sumieniu.

Nieukarane zbrodnie b. pp. posłów, zdrady stanu, bezczeszczenie najwyższego autorytetu Rzeczypospolitej, próby buntowania mas ludowych, nie mogą już obecnie pójść w zapomnienie, gdy opozycja sama stara się kłamstwami i drobiazgami zasłonić je i pomniejszyć.

Nadszedł czas bezwzględnej sprawiedliwości w imię dobra całego państwa.

M. Sabatowicz.

ŁAŃCUCH PRASOWY.

P. Jakób Chrząszcz z Dębna składa 50 zł. i zaprasza W. P. Jana Padlę z Łętowic, W. P. Wiceburmistrza Krzemieńskiego z Wojnicza i W. P. Wacława Rudnickiego z Sufczyna. —

ZE SWIATA.

UNJA KOŚCIOŁÓW NARODOWYCH CZECHOSŁOWACKIEGO I POLSKIE.

Między kościołem czechosłowackim a polskim kościołem narodowym w Czechosłowacji zawarta została obecnie unja na mocy której głowa kościoła czechosłowackiego patrjarcha dr. Prochaska został równocześnie głową polskiego kościoła narodowego.

Obydwa kościoły otrzymują nowy jednolity statut, oraz jednolitą liturgję. Odtąd duchowni polscy kształcić się będą na fakultecie kościoła czechosłowackiego w Pradze. Nominacje uskuteczniane będą przez praskiego patrjarchę na wniosek polskich władz kościelnych.

PROCES BEATYFIKACYJNY LEKARZA.

Według doniesienia z Neapolu kardynał Ascalesi w związku z rozpoczęciem procesu beatyfikacyjnego słynnego chirurga katolickiego Józefa Mascati, profesora uniwersytetu w Neapolu, dokonał oficjalnego aktu identyfikacji śmiertelnych szczątków tego uczonego.

Profesor Moscati, który zmarł przed 3-ma laty, już za życia miał opinję świętego. Na polu naukowem uchodził za autorytet.

Przy akcie identyfikacji obecnych było wielu dostojników kościelnych i więcej niż 400 lekarzy.

SAMOSĄD W AMBASADZIE SOWIECKIEJ W RZYMIE.

Jak donosi „Lokalanzeiger". Znaleziono w gmachu ambasady sowieckiej zwłoki pierwszego sekretarza ambasady, Eugenjusza Liwina, który miał rzekomo popełnić samobójstwo. Jednakże ujawniło się później, że Lewin obawiał się odwołania go do Moskwy, co niejednokrotnie wyrażał publicznie. W Rzymie mówią obecnie otwarcie o tem że został on skazany zaocznie na śmierć i że wyrok ten był wykonany przez specjalnych wysłanników G. P. U. z Moskwy. Podkreślają, iż w przeddzień śmierci Lewina do Rzymu przybyło dwóch ajentów G. P. U., którzy mieli wszcząć dochodzenie w sprawie tajemniczego zniknięcia ważnych dokumentów o charakterze konfidencjonalnym. Podejrzenie miało paść na Lewina.

REWOLUCJA W HISZPANJI.

Onegdaj nadeszła wiadomość o wybuchu rewolty wojskowej w miejscowości hiszpańskiej Jaca.

Zbuntowało się tam około 1500 żołnierzy garnizonu w Jaca. Kilkuset żołnierzy i osób cywilnych napadło na skład broni w mieście i wyruszyło na samochodach ciężarowych do Huesca.

Gubernator wojskowy z Huesca, generał Las Heras, który udał się z adjutatem i oddziałem gwardii cywilnej do Jaca, by się poinformować o położeniu, został wzięty przez powstańców do niewoli i zmuszony do maszerowania

na czele ich kolumny. Tak samo wzięli powstańcy biskupa z Jaca, jako zakładnika.

Powstańcy mieli stoczyć przed Jaca bitwę, w której poległ jeden major i jeden podporucznik. W północnej Hiszpanji zaalarmowano kilka garnizonów.

Z powodu surowej cenzury są wiadomości o rewolcie w Jaca bardzo skąpe.

Na prowincji utworzył się prowizoryczny rząd republikański. Jednym z przywódców tego rządu jest mjr. lotnictwa Franko, który niedawno w tajemniczych okolicznościach zbiegł z więzienia wojskowego. Nazwisko mjr. Franka, uważanego za bohatera narodowego, nadaje ruchowi republikańskiemu poważniejsze znaczenie.

Dyktatura gen. Berenguera jest nie bardzo popularna i w paryskich kołach politycznych liczą się z wybuchem większej rewolucji w Hiszpanji w ciągu najbliższych miesięcy.

Wśród powstańców znajduje się szereg profesorów uniwersytetów oraz akademików, zwłaszcza z uniwersytetu w Saragossie. Wśród mas robotniczych zaznacza się silny ruch strajkowy. Nikt nie wie, co przyniosą najbliższe godziny, choć jak dochodzą słuchy, rewolucja ta ma charakter tylko lokalny.

ZAMACH REWOLWEROWY NA MINISTRA W PARLAMENCIE DUŃSKIM.

Parlament duński był widownią zamachu na ministra opieki społecznej Steinckego. Wśród gwaru, jaki nagle powstał na galerji dla publiczności, rozległ się głos: „W imieniu bezrobotnych"! i padł strzał rewolwerowy, dany przez pewnego widza. Kula była niewątpliwie przeznaczona dla przemawiającego właśnie ministra, ugodziła jednak na szczęście dla niego w powałę, gdyż na sprawcę zamachu rzuciło się dwu agentów policyjnych, podbijając mu rękę z rewolwerem wgórę. Minister dokończył przemówienia po krótkie przerwie. Sprawcę aresztowano.

108 KOBIET POPEŁNIŁO HARAKIRI.

Z Tokio donoszą, że na wyspie Formozie w miejscowości Mahebo wszystkie kobiety w liczbie 108 popełniły samobójstwo, przecinając sobie brzuchy. Wieś Mahebo była ostatnią ostoją powstańczych plemion, które od szeregu lat walczą z Japończykami — jak wiadomo — władającymi Formozą.

Obecnie walka ta weszła w stadjum rozstrzygające i tragiczne. Wszyscy zdolni do walki mężczyźni przysięgli, iż będą bronić niepodległości do ostatniej kropli krwi. Ażeby swym mężom i braciom ułatwić i uczynić tę rozpaczliwą walkę lżejszą zdecydowały się kobiety tego plemiona na takie masowe samobójstwo.

KLASZTOR BERNARDYNÓW W GÓRACH TYBETU.

Zakonnicy słynnego klasztoru bernardyńskie w Alpach przystąpili do budowy podobnego klasztoru na innym krańcu świata, również śród śniegów, mianowicie w Tybecie. Dwaj z nich przybyli już do miejscowości Wei-Si położonej na wysokości ok. 4.500 metrów nad poziom morza.

Pomagać im będą księża z misji zamorskiej, którzy już od 50 lat pracują w Wei-Si, Alpejski klasztor Bernardynów założony został w 982 roku przez św. Bernardyna z Mentony. Jak wiadomo, leży on na grzbiecie przełęczy, gdzie w zimie średnia temperatura wynosi 22 stopnie poniżej zera.

ARESZTOWANIE SYNA STALINA.

Jak donoszą z Moskwy, syn dyktatora rosyjskiego Stalina, Jakób Stalin, został aresztowany na pokładzie okrętu wojennego, stojącego na kotwicy w porcie w Odesie.

Aresztowanie nastąpiło pod zarzutem szerzenia propagandy opozycyjnej wśród marynarzy czarnomorskiej floty wojennej.

NOWY PROROK AMERYKAŃSKI.

Ameryka jest krajem, gdzie prorocy rodzą się, jak grzyby po deszczu. Świeżo wypłynął na widownię niejaki G. Hammar, pochodzący z miasta St. Louis, a ongi zajmujący się wyrobem lakierów.

Osobnik ten głosi, że ludzkość będzie wtedy szczęśliwa, gdy zamieszka na drzewach i żywić się będzie owocami. Hammar założył kolonję ludzi, którzy cały dzień siedzą na wysokich drzewach, grzeją się do słońca i zjadają wszelkie możliwe owoce. Według Hammara metoda taka przekształca w ciągu kilku tygodni 70-letniego starca w... 20-letniego młodzieńca. Sam prorok liczy 66 lat i wspina się po drzewach, jak małpa.

Obecnie Hammar założył filję swoją w Europie nad jeziorem Genewskiem, gdzie posiada willę. Tam w pięknym ogrodzie stosuje swoje małpie metody.

Niestety rząd szwajcarski odnosi się dość krytycznie do tych figli na drzewach i zabronił wstępu do Szwajcarji kilku ekscentrycznym Amerykanom, którzy postanowili odwiedzić mistrza.

MARSZ. JOFFRE POWAŻNIE CHORY.

Pisma donoszą, że stan zdrowia gen. Joffre'a znakomitego wodza podczas wojny światowej, w ostatnich dniach znacznie się pogorszył. Sędziwy generał zachorował na grypę i choroba komplikuje się przez dziedziczną wadę sercową.

Tam gdzie pojechał Marszałek Piłsudski.

(MADERA — WYSPA WIECZNEJ WIOSNY)

Marszałek Piłsudski doprowadziwszy do zwycięstwa, zgody i porządku w Polsce, po trudach i pracach, w których nie odpoczął ani chwilki, pierwszy raz pozwolił sobie na odpoczynek i wyjechał na wyspę Maderę, którą nazywają: „Wyspą wiecznej wiosny".

Nazwa wyspy Madera, odpowiada polskiemu słowu „Las". Jest to jedna z najpiękniejszych wysp świata. Zagubiona na dalekim Oceanie Atlantyckim, otoczona życiodajnemi prądami ciepłego morza, tonie w bujnej, prześlicznej, podzwrotnikowej niemal zieleni i wznosi się ku niebu potężnym trzonem góry „Pico Ruivo", sięgającej wysokości ponad 1800 metrów.

Dzięki tej górze Madera rozporządza nietylko klimatem niemal podzwrotnikowym w dolinie, ale i klimatem umiarkowanym na zboczach góry.

Naogół klimat Madery jest jednym z najlepszych klimatów świata, wykazuje on bowiem odpowiedni stopień wilgotności przy bezwzględnym spokoju powietrza i silnej słoneczności. Wszystkie te czynniki łącznie z tchnieniem lasów Madery czynią z niej miejsce uzdrowiskowe dla chorych a pluca i dla ludzi wyczerpanych, szukających gruntownego odpoczynku. To też Madera, zwłaszcza główne jej miasto i port wjazdowy Funchal, położone u stóp góry Garaju, oraz miejscowość Monte, położona już w górach, stały się ośrodkiem, ściągającym ku sobie wielkie rzesze Anglików, częściowo Niemców i wielu Amerykanów. Dla cudzoziemców tych zbudowano też wspaniałe hoteel o charakterze sanatoryjnym, jak naprzykład słynny Reed-Palace-Hotel w Funchalu lub hotel „Monte-Hotel" w Monte.

HISTORJA MADERY.

Madera, wraz z położonemi dalej ku Ameryce Azorami oraz wyspami Kanaryjskiemi, to ostatnia pozostałość po tajemniczej, tragicznie zaginionej Atlantydzie. Pierwsi zdobywcy europejscy, Portugalczycy, odkryli Maderę w drugiem dziesiątku 15-go wieku, objęli ją natychmiast w posiadanie i skolonizowali, co tem łatwiej im przyszło, iż żadnej tubylczej ludności tam już nie znaleźli. Napotykali oni już jednak bardzo nikłe ślady i resztki jakiejś pradawnej kultury, a nawet na echa pobytu w tych stronach Fenicjan z Kartaginy, po których do dziś dnia znajdujemy

czasem na Maderze monety punickie.

Z początkiem 17-go wieku przybyło na Maderę, podobnie jak na Azory, nieco Morysków, wypędzonych z Hiszpanji Maurów, którzy już przyjęli chrześcijaństwo, ludzi spokojnych o wysokiej kulturze. Dzisiejszy też lud Madery jest nad wyraz cichy, spokojny, pracowity i pobożny, wierny swej portugalskiej ojczyźnie.

Madera stanowi samodzielną jednostkę administracyjną, złączoną jednak z Portugalją. Na czele wyspy stoją dwaj gubernatorzy: cywilny i wojskowy. Administracja cywilna polega na dystryktach, odpowiadających naszym powiatom i na samorządzie gminnym, miejskim i wiejskim. Co do stosunków wojskowych, to na Maderze stoją załogą: pułk piechoty i pułk artylerji wybrzeża oraz eskardra lotnicza. Madera jest wyspą nawskróś rolniczą. Ziemia należy głównie do wielkich właścicieli, rezydujących w swych „camachas" i uprawiających przedewszystkiem słynne na cały świat wino, potem banany i trzcinę cukrową, a tu i ówdzie ananasy. W górach udaje się doskonale zboże we wszystkich jego odmianach i częściowo także europejskie owoce.

Madera liczy 200.000 głów ludności. Wyspa stanowi odrębną djecezję katolicką z siedzibą w Funchalu. Na prowincji czynne są klasztory Szarytek, Franciszkanów i innych zakonów, spełniających dość poważną misję kulturalną w bardziej odległych zakątkach wyspy.

CUDOWNA MATKA BOSKA.

Wspominając o pobożności ludu Madery, zaznaczają, że w wymienionej już wyżej miejscowości Monte znajduje się w tamtejszym kościele cudowny obraz Matki Boskiej „Nossa Senhora do Monte", czczonej w fanatyczny wprost sposób przez Maderańczyków. W tym też kościele spoczywają doczesne resztki Karola IV, ostatniego cesara Austrji, i dziedzicznego apostolskiego króla Węgier, zmarłego w Monte w tragicznych iście warunkach w 1923 roku.

Co do szkół, to poza szkolami powszechnemi, szerzy się na Maderze oświatę średnie gimnazjum państwowe w Funchalu.

Handel zewnętrzny Madery jest bardzo ożywiony, głównemi zaś artykułami są wspomniane już wyżej: wino, banany i trzcina cukrowa, oraz gotowy cukier.

Wyspa ta rozporządza tylko jedną linją kolejową z Funchal do Monte, pozatem cały wewnętrzny ruch odbywa się przy pomocy małych stateczków przybrzeżnych i słynnych sań, poruszających się z wielką szybkością po doskonałych drogach Madery, a wreszcie i samochodów.

Da Bóg, że Marszałek Piłsudski po dobrze zasłużonym odpoczynku na tej pięknej wyspie wróci do Ojczyzny w lepszem zdrowiu i z podwójną energją podejmie rozpoczętą wielką pracę naprawy Rzeczypospolitej. **Em.**

Hitlerowcy, ich ideologja i cel.

Pisaliśmy już w „Ludzie Katolickim" parę razy o zwycięstwie w czasie wyborów do niemieckiego parlamentu partji tzw. Hitlerowców. Nowa ta partja, powołana do życia przez, nieznanego do niedawna Hitlera, została potępiona przez kościół katolicki i żadnemu katolikowi do niej, tak jak u nas do „P. P. S.", „Wyzwolenia" i „Stronnictwa Chłopskiego", należeć nie wolno.

Zakaz ten jest słuszny, gdyż Hitlerowski ruch w Niemczech występuje wręcz wrogo wobec religji.

Głoszą oni wprost niedorzeczną „germańską religję krwi". Teoretyczne jej zasady wykłada niejaki Rosenberg, oficjalny filozof ruchu, red. pisma „Voelkischer Beobachter".

Według Rosenberga niemiecka religja, która zapanuje w przyszłości, to „swoiście ukształtowana świadomość narodowa".

Najpłomieniejszy nacjonalizm, zwrócony już nie ku szczepom, dynastjom, wyznaniom, lecz ku swoiście ukształtowanej narodowości, jest posłannictwem, które stopi kiedyś wszystkie żużle, by wydobyć to, co szlachetne, a odrzucić, co nieszlachetne". Rosenberg twierdzi, że o znaczeniu narodu decyduje nie wychowanie, lecz wartość — krwi, to, co pierwiastkowo tkwi we krwi. Wynika, że Hitlerowcy tylko cielesne pochodzenie uważają za czynnik miarodajny i że służbę dla narodu, jako dla społeczności powiązanej tożsamością pochodzenia, uważają za „religię".

Chrześcijańskie pojęcie Boga Rosenberg odrzuca, a nawet wyśmiewa, a duszę ludzką, ale tylko germańską, czyni równą Bogu, gdyż piszeó „Dziedziczne dobro duszy północnej (hitlerowcy na każdym kroku podkreślają wyższość germańskiej rasy północnej nad innemi) polegało istotnie na świadomości nietylko podobieństwa z Bogiem, ale także równości duszy z Bogiem".

W wielkanocnym artykule pisma „Voelkischer Beobachter" znajdują się takie słowa: „I my chcemy święcić zmartwychwstanie w nowej narodowej społeczności wszystkich Niemców, społeczności z krwi!" To zmartwychwstanie narodu niemieckiego może nastąpić dopiero wówczas, gdy „przypomni on sobie znowu swoje przez krew określone zasady życia, swój charakter, godność i narodową cześć". v

Te pogańskie koncepcje religijne, wynikające z tak bezprzykładnej megalomanji, prowadzą wręcz do niewiarogodnych pomysłów:

Np. w dodatku „Der S. A.-Mann" do Voelkischer Boobachter" z 26 stycznia 1930 roku niejaki Alfred Frauenfeld napisał: „Gdyby dziś Pan przebywał jeszcze wśród ludzi, jak niegdyś, gdy powiedział: „Ty jesteś Piotrem, opoką, a na tej opoce zbuduję Kościół mój", to głos jego musielibyśmy usłyszeć w ryku tysięcy armat, szale i zgiełku bitwy gdy z pośród miljonów bojowników wybierałby jednego: Adolfa Hitlera. To jest nasz wódz! A idea? Tkwi ona we krwi Najszlachetniejszych i tylko musi być wyniesioną w świat świadomości. Z resztą będą ludzie posłuszni tej idei, chociaż żąda ona: Powinieneś wszystko opuścić i iść za mną!" ?

Słowem Hitler ma być wybrańcem Bożym, który — wbrew duchowi chrześcijańskiemu — ma prowadzić lud niemiecki przez morze krwi do nowej przyszłości.

Straszliwe obłąkanie! Smutny los czeka Niemcy, jeśli uwierzą takim fałszywym prorokom

Również i w dziedzinie społecznej Hitlerowcy są za reformami, które musiałyby głęboko wstrzysnąć podstawami gospodarczemi całego świata. Otóż Hitler głosi następujący program społeczno-gospodarczy:

„Konfiskaty bez wynagrodzenia wszelkiej własności, posiadanej przez bankierów i potentatów giełdowych, dalej takiej samej konfiskaty własności żydów wschodnio-europejskich, którzy osiedli w Niemczech od 1-go sierpnia 1914 roku — kofiskaty własności wszystkich niepożądanych cudzoziemców, a szczególnie tych, którzy się zbogacili w czasie wojny, w okresie rewolucji, podczas inflacji i deflacji. Wszelka skonfiskowana bez odszkodowania własność ma przejść w posiadanie całego narodu niemieckiego.

„Zniesienia giełdy i tranzakcyj giełdowych, systemów czekowych, wekslowych, kupna na raty a wprowadzenia tranzakcyj tylko za gotówkę. Legalny zysk od tranzakcyj nie może wynosić więcej jak pięć procent, a przestępujący to prawo mają być karani trzymiesięcznem więzieniem.

„Zakazania bankom prowadzenia wymiany monety zagranicznej z wyjątkiem w wypadkach potrzeby posiadania tej monety na zakupno zagraniczne.

„Zmuszenia wszystkich, posiadających zagraniczną monetę lub zagraniczną własność, kupiona za kapitał wywieziony z Niemiec, do deklarowania tej własności i sprowadzenia jej z powrotem do Niemiec".

Czy uda się Hitlerowcom wprowadzić te zmiany w Niemczech tak, jak udało mu się pozyskać wyborców ? zobaczymy!

Lepiejby jednak było, tak dla Polski, jak i dla pokoju światowego, by ten ruch, tak zgasł prędko, jak powstał.

Es

Przysłowia ludowe.

Większa część naszych przysłów i przypowieści, między niemi odnoszących się do świąt uroczystych, imion świętych, oraz przepowiedni pogody powstała nietylko bardzo dawno, ale i bezimiennie.

Ciekawy jest kalendarz ludowy ułożony miesiącami na cały rok. Wyszedł on już z obiegu i tylko urywki jego powtarzają tu i ówdzie ludzie starsi. Przytaczamy go naszym czytelnikom.

Kie Nowy Rok nastaje, styczeń dobrze mrozi.
Gospodarz łuczywa łupie i drwa z lasu wozi.

Jeżeli ci jeszcze dosyć nie dokuczy luty,
To pal dobrze na kominie i miej kożuch suty.

Każdy gospodarz zasiewa pierwszy groch na marca,
Aby też próżnego nie miał na ognisku garnca.

We Wilję Zwiastowania gospodynie w radę,
Żeby rychło sadzić głąby i zasiać rozsadę.

Przyjdzie kwiecień, to ostatki ze stodół wymiotą,
Ale za to z lada czego wianuszek już splotą.

Zawita śliczny maiczek, w gaiczku słowiczek,
A choć to uboga wiosna, wszelako radosna.

W czerwcu jeszcze gospodarze resztę zboża sieją,
Jeśli upały słoneczne statecznie im grzeją.

A kobiety już nie dośpią, ani nie dojedzą,
Jeno pelą lny i prosa, — na ogrodach siedzą.

Gdy Święty Jan łąki rosi, to chłop siano kosi,
Suszy, zwozi, a czasami i z wody wynosi.

W lipcu się już kłosek korzy, że niesie dar Boży
A najpierwsza Małgorzata sierp w zboże założy.

Kiedy sierpień nastaje, resztki zboża koszą,
Kiedy sierpień następuje, resztki zboża zwożą.

Kiedy wrzesień przyniósł jesień, to i zboże młócą,
Jedni sobie trą na żarnach, drudzy na targ włóczą.

Przychodzi Św. Mateusz, chmiel z tyczek odziera,
Święty Michał z ula słodki plaster miodu wybiera.

W październiku gospodarze kończą swoje siewy,
I kiermasze odprawiają z wesołemi śpiewy.

W listopadzie kobieciny poczną prząść kądziele,
A co święto, co niedzielę, brzęczy gdzieś wesele.

W grudniu Adwent — więc doświtkiem na Roraty chodzą,
W wieczór przędzą, bajki prawia, hejnały zawodzą.

A na Gody, Tomasz tłuste kwiczoły już kłuje,
Obnosi się opłatki, Jan winem traktuje.

Rozmaitości.

WYSPA NIEWOLNIKÓW NA MORZU CZERWONEM.

Komisja Ligi Narodów do walki z handlarzami ludźmi wykryła na morzu Czerwonem w pobliżu wybrzeży abisyńskich, wyspą niewolników, gdzie trzymano tysiące kobiet, dziewcząt i mężczyzn, przeznaczonych na sprzedaż. Komisja oddawna wiedziała, że na wybrzeżu abisyńskiem znajduje się centralne ognisko handlu żywym towarem, ale Arabom zawsze udawało się zacierać wszelkie ślady, które mogłyby zdradzić tajemnicę. Stale powtarzały się napady na karawany, pielgrzymki do Mekki, przyczem zawsze uprowadzono wiele kobiet i dziewcząt. Dopiero niedawno Liga Narodów dowiedziała się o wszystkiem, dzięki pewnej dziewczynie, która zdołała uciec oprawcom.

Poszukiwania komisji ujawniły, że porwane kobiety trzymano na małej wulkanicznej wyspie, która dotychczas uważana była za bezludną. Okazało się, że kierownicy rozbójniczej organizacji urządzali własnym kosztem pielgrzymki do Mekki w tym celu, aby mieć możność napadać na nie po drodze i porywać kobiety. Całą aferą finansowali właściciele domów publicznych od Marsylji aż do południowych Indyj, którzy „towar" swój otrzymywali bezpośrednio z wyspy.

Wykrycie siedziby zbrodniarzy nie było rzeczą łatwą. Trzeba było przekupić jednego z handlarzy i straż, która miała surowy nakaz strzelania do każdego obcego statku, zbliżającego się do wyspy. Komisja zwróciła się do Ligi Narodów z wnioskiem o ukrócenie tego handlu ludźmi.

BOCIANY OFIARĄ ELEKTRYCZNOŚCI.

Sto trzydzieści miejscowości w Szlezwiku pozbawionych zostało nagle światła eletrycznego. Nikt nie wiedział co było przyczyną tego wypadku, aż wreszcie wysłani, celem naprawy monterzy, stwierdzili, że winowajcami były bociany. Zlot ptaków odbywał się w miejscu skrzyżowania kabli elektrycznych. Jeden z bocianów usiadł na drucie i padł rażony prądem. Zainteresowane tem bociany przypuściły formalny szturm na przewody elektryczne i pozrywały je, ciężko jednak okupując swoje zwycięstwo. — Obok pozrywanych kabli leżało bowiem 90 martwych bocianów.

W DANJI PRZYPADA NA KAŻDEGO MIESZKAŃCA JEDNA KROWA.

Jak wykazało ostatnie obliczenie ilości bydła w Danji na 3 miljony mieszkańców przypada 3 miljony krów.

Poza tem posiada Danja 5 miljonów świń i pół miljona koni. Ilość koni obniża się stale, w związku z coraz większą popularnością samochodu.

18 MILJONÓW KOBIET WIĘCEJ NIŻ MĘŻCZYZN W EUROPIE.

Na podstawie oficjalnych statystyk stwierdzono, że Europa posiada 18 miljonów kobiet samotnych. Przyczyna leży w tem, że na świecie jest znacznie więcej kobiet, niż mężczyzn. We Francji nadwyżka ta wynosi 2 miljony. W Rosji jest jeszcze gorzej, bo aż 4 miljony kobiet niema swych męskich odpowiedników. W Portugalji w jednem tylko mieście w Lizbonie, liczba kobiet przewyższa o — ćwierć miljona liczbę mężczyzn. Czechosłowacja może się pochwalić tem, że ma o półtora miljona kobiet więcej, niż mężczyzn.

CIEKAWE DOŚWIADCZENIA NA DROGACH NIEMIECKICH.

Z Pragi donoszą: Pewien szofer ciężarowego auta, który wracał z podróży do Saksonji, opowiadał o ciekawej próbie, jaką przed kilku dniami przeprowadzono na mocy rozporządzenia rządu saksońskiego na gościńcu między gminami Riese i Würz. Według opowiadań szofera, które nie zostały dotychczas potwierdzone, prowadził on przed kilku dniami na wymienionym gościńcu ciężarowe auto. Nagel motor zgasł. Równocześnie zatrzymało się za pierwszem autem około 40 aut, jadących na odcinku gościńca długim na 4 klm. Mimo usiłowań szoferów, nie można było motorów zapalić, chociaż nie znaleziono w nich żadnych błędów. Po pewnym czasie zjawił się na gościńcu żandarm, który przeprosił właścicieli samochodów, oświadczając, że dopiero za parę godzin będą mogli ruszyć dalej w drogę, ponieważ obecnie przeprowadza się na gościńcu próbę na mocy rozporządzenia rządu saksońskiego. Chodzi tu o wypróbowanie nowego niemieckiego wynalazku promieni magnetycznych, które mają osobliwy wpływ na motory samochodów i samolotów i mogą je unieruchomić w każdej chwili.

POCIĄG, KTÓRY ZNIKŁ BEZ ŚLADU.

Pomimo ciężkich represyj i kar, nakładanych na urzędników kolejowych, dezorganizacja na kolejach sowieckich przybiera fantastyczne rozmiary. „Krasnaja Gazieta" donosi, że na kolei moskiewsko-razańskiej, zniknął bez śladu cały pociąg, składający się z 25 wagonów.

Prenum. w Polsce **rocznie 10 zł. Kwart. 2·50 zł.** W Ameryce na cały rok 2 dolary We Francji 30 fr. W Danji 10 kor. Czechosłowacji 40 k. cz.

Redaktor odpowiedzialny MICHAŁ SABATOWICZ

CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. 300 zł. — pół str. 150 zł. ćwierć str. 75 zł. str. ósemka 36 zł. W tekście 2 razy drożej. drobne najmniej 3 zł.
KONTO CZEKOWE w P. K. O NR 400.600

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki". Drukarnia L. Gronusia i S-ki. w Krakowie, ul. Stolarska 6 Tel. 1016.

Zwyczaje Noworoczne u różnych narodów Europy

Każdy prawie kraj w Europie posiada oryginalne zwyczaje i obyczaje związane z tradycją Nowego Roku.

Obyczaje ludowe i wiara dawnych wieków przypisuje Nocy Sylwestrowej jakąś moc magiczną i wróżebną zwłaszcza w sprawach miłosnych.

W całej niemal Francji w dniu tym zajmuje się ludność wiejska wróżeniem. Formy jego są różne, czasem dziwaczne, jak np. w starożytnem miasteczku Nimes, gdzie o północy stają dziewczęta z lusterkami przed płonącem ogniskiem w kominie i na podstawie dymów, jakie odbijają się na lusterku usiłują odgadywać twarz przyszłego męża...

W Bawarji i Austrji ustawiają dziewczęta w Noc Sylwestrową w każdym kącie izby po jednej cebuli. Ma ona symbolizować nazwisko urojonego lub upatrzonego młodzieńca. Jeżeli do Trzech Króli któraś z tych cebul zakwitnie, natenczas zamążpójście dziewczyny z tym, kogo cebula oznacza, jest pewne. W Turyngji wróżba może powiedzieć nawet niewieście, czy jej przyszły „chromać, czy też normalnej budowy będzie". W tym celu wyciąga kobieta z całego cetnara losem na oślep jedno polano. Od tego, czy ono jest proste, czy krzywe, zależeć będzie budowa męża...

W palatynacie, Alzacji i Księstwie Luksemburskiem utarł się zwyczaj, że w Noc Sylwestrową dziewczęta podchodzą cichaczem do kurnika i trzykrotnie pukają. Wedle wierzeń ludowych — jeśli wówczas zagdacze kura, dziewczyna zaczeka jeszcze jeden rok; gdy zapieje kogut — zamąż wyjdzie tego roku niechybnie...

Nie mniej ciekawe są przesądy noworoczne we Włoszech. W Lombardji np. wierzy ludek wioskowy, że powodzenie w Roku Nowym zależy od pierwszego spotkania na drodze do kościoła. Jeżeli zatem wczesnym rankiem ujrzy się, jako pierwszego, żandarma, żołnierza, czy wogóle jakąś osobę sądową, zapowiada to: więzienie, kary, stratę pieniędzy. Spotkanie ludzi starszych, lekarzy, czy aptekarzy oznacza zazwyczaj: troski, choroby, kłótnie czy swary domowe. — W okolicach Piawy, domorośli przepowiadacze pogody przecinają cebulę na dwoje, rozchylają następnie 2x6 listeczków, z których każdy jakiś miesiąc symbolizuje. Obie takie części wstawiają nocą sylwestrową w okno i stosownie do tego, który z płateczków wilgotniejszy, czy suchszy stanie się — ustalają pogodę dla odpowiedniego miesiąca w roku nowym. — We Francji i na Śląsku niemieckim sądzą powszechnie, że „karabinowe strzały" budzą zimą „uśpione nasiona" do bujnego rozkwitu. Przeto też podczas całej drogi do kościoła młodzież wiejska zabawia się chętnie strzelaniną ślepymi nabojami.. W niektórych okolicach naszych Karpat, młodzież strzela do drzew owocowych, by „jagoda latem pełniejszą była" a w Małopolsce wschodniej i do studzien nawet. — Na Bukowinie utarł się zwyczaj, który z czasem rozpostarł się na Rumunję, że szczęście przynosi ten,kto w dniu Nowego Roku wystrzeli pod drzwiami.

Na Śląsku, w Prusach Wschodnich, i w niektórych gubernjach dawnej Rosji, podaje się w dniu tym zwierzętom domowym strawę lepszą i większą. Natomiast we wioskach i zapadłych mieścinach Czech, zmniejsza się umyślnie, a to na skutek zakorzenionego od dawna przesądu, czy niewytłumaczonego bliżej lęku, by one w ciągu następnego roku, nie nasyciły się zbytnio... — Na Morawach i na Słowaczyźnie poczciwy kmiotek w dzień Bożego Narodzenia i Sylwestra podaje swej chudobie specjalną strawę świąteczną, złożoną z koniczyny, mąki i soli, t zw. „Gleck" Zazwyczaj czyni to sam gospodarz, nie czeladź domowa, by w ten sposób zwierzętom ulubionym, oddać w stajni honory..."

Na Węgrzech północnych gosposia odświętnie ubrana podaje w stajni czy oborze każdej krówce, osiołkowi czy szkapie garść świeżego pieczywa, laskowych orzechów, czy jabłek. Przez te dary zwierzęta ochronić mają gospodarstwo całe od „nieszczęść różnorakich"..

W kolonjach niemieckich w Małopolsce, znajdujemy podobno ze Szwabji czy Saksonji zawleczony zwyczaj, że chłop karmi psa kawałkiem chleba ze słoniną, chłopka zaś do dzióba koguta, gąsiora i kaczora wpycha kawałek cebuli z kukurydzą. Poczem oboje trzy razy z rzędu prowadzą swych ulubieńców naokoło chaty.

We Francji spotykamy także ten obyczaj, że po choince i podczas nocy sylwestrowej podaje się psu najlepsze smakołyki na środku jadalnego stołu.

W Bułgarji owija się cienkiemi niciami ule, by pszczoły nich nie pouciekały i zawsze do pasieki trafiały...

Niemniej oryginalny jest zwyczaj sylwestrowy w Hiszpanji i Portugalji, gdzie — podobnie jak w Tyrolu — wieśniacy sypią dla drobiu ziarna w kołach współrzędnych, by jaj z poza obrębu domostwa nie wynosiły.

KS. DR. JAN CZUJ.

Z Podróży na Wschód.

(Ciąg dalszy).

Jak zwykle, uwagę moją zaprzątają najpierw okręty, na których kipi życie, a jest ich, jak można za dnia lepiej pomiarkować, co niemiara. Wypatruje człowiek oczy, bo chciałby z całego serca, tu daleko na obczyźnie, wśród flag różnych narodowości, zobaczyć i polską banderę. Niestety, może jeszcze do tego daleko, by nasza flota handlowa miała tyle sił, by mogła się zapuszczać i na dalszy wschód oraz południe. Wierzę, że i do tego dojdzie. Widzę zatem parowce angielskie, francuskie, włoskie, greckie, niemieckie i inne. Jedne wyładywują towary, drugie towary zabierają. Stoi też kilka parowców pasażerskich. Na raz uderza mię osobliwe zjawisko. Oto stoi sobie przy brzegu na wielki, biały, ale dość brudny parowiec zajęty ładowaniem, otoczony ze wszystkich stron strażami policyjnemi; od strony morza pilnuje go w dwóch łodziach po dwóch ludzi. Na ścianie statku widnieje napis. Stary, rosyjski parowiec, dziś bolszewicki, krążący między Odessą a miastami śródziemnomorskiemi, zawinął do Aleksandrji po ładunek.

Na pokładzie także sterczy straż egipska. Widok to niesamowity; statek robi wrażenie, jakby był zapowietrzony. Tak Egipcjanie, podobnie jak i Turcy, o czem już wspominałem, bardzo nie lubią bolszewików. I dlatego ta ostrożność. Boją się zarazy komunistycznej, bo i bez tego mają u siebie kłopotów podostatkiem. Dosłownie ośmiu policjantów baczy uważnie, by nikt z parowca nie stąpił nogą na brzeg, ani też naodwrót by ktokolwiek poza osobami urzędowemi mógł dostać się na pokład. A ja chciałbym koniecznie zasięgnąć języka o stosunkach, panujących w tem mikroskopijnem państwie bolszewickiem. Z niemałym trudem dowiedziałem się, że jedynie kapitanowi pozwolono na kilka godzin opuścić statek i to w ubraniu cywilnem. — Polowałem tedy na niego i wreszcie udało mi się przyłapać go w skromnej portowej restauracyjce. Starszy, sympatyczny człowiek, o jasnej twarzy, mówi dobrze po francusku. Jest to wilk morski z dawnych, carskich czasów i z początku nie chce mówić o czasach obecnych. Trzeba jednak obudzić w nim zaufanie, by się rozgadał. Cierpi bardzo duchowo, bo nie może się pogodzić z potwornym stanem rzeczy w Bolszewji. Nie pięćdziesięciu kilku ludzi załogi ośmiu jest tylko komunistów, ale tak rozmieszczonych, że wszędzie mają wgląd i teroryzują większość. Spokojni, uczciwi marynarze wzdychają do zmiany stosunków w Rosji i warunków swego bytowania. Taką przyjemność, jak w Aleksandrji, spotyka ich w każdym innym porcie; wszędzie odnoszą się do nich nieufnie, wszędzie się ich wystrzegają jak zadżumionych. Z przykrością patrzyłem na bolesny skurcz w twarzy tego rzetelnego człowieka. Rozstaliśmy się z niemym uściskiem dłoni.

Przepowiednie i wróżby na 1931 r.

Listopad i grudzień każdego roku obfitują zawsze w proroctwa astrologów i jasnowidzów, którzy bądź z układu gwiazd, bądź na zasadzie swoich rzekomych specjalnych uzdolnień starają się przewidzieć ważne wypadki roku następnego.

Gdy chodzi o rok 1931 przepowiednie są bardzo różne zależnie od usposobienia proroków jedne różowe, inne czarne.

Największym optymistą jest astrolog paryski Abel. — Czyta on w gwiazdach same korzyści wydarzenia, w szczególności wielkie postępy na polu technicznem i to we Francji. Francuzowi pierwszemu uda się odkryć tajemnicę lądującego małego samolotu, który będzie powietrzną taksówką przyszłości. Przy takim samolocie, możliwe będzie zakładanie w środku miast lotnisk, niewymagających dużej przestrzeni, a nawet lądowanie na dachach domów.

Drugi doniosły wynalazek ma być dokonany w Ameryce. Będzie nim możność bezpośredniego przetwarzania światła słonecznego w energję elektryczną. Wynalazek ten wpłynie bardzo korzystnie na rozwój przemysłu. Amerykanie będą usiłowali ukryć go i wyzyskać jedynie na użytek Stanów Zjednoczonych. Za pośrednictwem jednak niemieckiego szpiega ekonomicznego tajemnica ta przedostanie się do Europy i służyć będzie wszystkim narodom.

W zakresie stosunków politycznych przewiduje Abel, dalsze zbliżenie między Turcją a Niemcami, a nawet ewentualny sojusz przeciwko Rosji.

Przepowiednie jasnowidzącej francuskiej p. Fraya — brzmią natomiast ponuro. Wróży ona straszliwą katastrofę w Paryżu, która pogrąży stolicę, w żałobie. Katastrofą tą ma być olbrzymi pożar w teatrze. Rok 1931 zapowiada się wogóle zdaniem pani Fraya mocno niekorzystnie. Katastrofy w kopalniach, których serja rozpoczęła się w r. 1930, nawiedzać będą Niemcy w dalszym ciągu.

Jasnowidz Violet twierdzi, że wybuchnie epidemja która podobnie do hiszpanki obejmię całą Europę. Ma ona rozpocząć się w Bałkanach, dotrzeć na zachód i pochłonąć niezliczone mnóstwo ofiar. Lekarze będą zrazu wobec tej choroby bezradni, aż wreszcie instytut Pasteura w Paryżu odkryje jej źródło oraz środek zaradczy.

Gdyby kogoś przestraszyła owa przepowiednia Violeta, to może się pocieszyć wróżbami astrologa amerykańskiego nazwiskiem Lee. Twierdzi on, że z wiosną roku przyszłego uda się pewnemu Niemcowi ustalić źródła choroby raka, poczem nastąpi szereg sensacyjnych odkryć w tej dziedzinie a z końcem roku 1931 bakterjolog londyński wynajdzie środek na leczenie raka.

Lee utrzymuje między innemi także, że r. 1931 przyniesie ruinę handlarzom brylantów. W Indjach bowiem znajdzie pewien badacz sposób sztucznego wyrabiania z węgla brylantów wszelkich barw i wielkości, co spowoduje katastrofalną zniżkę cen na giełdzie brylanta.

Jego rywal, jasnowidz i astrolog Whitecomb przepowiada na r. 1931 śmierć dwóch europejskich naczelników państwa. Wróży również dwa katastrofalne dni na giełdzie Nowego Yorku, z których jeden przypadnie w marcu, a drugi we wrześniu powodujące olbrzymie spadki kursów. W zakresie techniki najważniejszem wydarzeniem będzie udany wzlot balonu z kilku ludzmi na wysokość 20 kilometrów. Drugi taki wzlot, który nastąpi w ślad po pierwszym, zakończy się niepowodzeniem.

Wszystkie te fantazje są dosyć interesujące, ale na wiarę oczywiście nie zasługują.

Ludziska silą się na zgadywanie a przyszłość jest tylko w rękach Boga.

CO PISZE LUD.

Nareszcie!

(SZCZAWNICA).

Nareszcie Szczawnica doznała pewnego odprężenia i odetchnęła po dwakroć z pewną ulgą, a to po raz pierwszy gdy władze powiatowe po długich a ciężkich zdecydowały się wreszcie odsunąć od rządów w gminie mniemanych rzekomo przyjaciół rządowych, szkoda tylko że trochę za późno, że wyczekiwano kompletnego przebrania siły miarki z oczywistą szkodą dla interesów gminy.

Ale to już przepadło. Ostatecznie lepiej późno, niż nigdy, mówi przysłowie. — Drugim pocieszającym objawem — to zwycięstwo jedynki mimo aczkolwiek słabych już prób warcholenia tych właśnie wczorajszych jeszcze mniemanych pupilów. —

Jest zatem nadzieja, że po odbytej dotkliwej i sromot-

Jakiż przeciwieństwo między opowiadaniem starego i steranego już wilka morskiego a cudną pogodą, jaką nas nieba darzą od szeregu dni!

Upału jeszcze niema, ale jest dobrze ciepło. Jeszcze w czarnych uniformach pełni służbę policja egipska, a zmienia je na białe dopiero od pierwszego czerwca. Przeto i piękny pałac królewski w stylu wschodnim tuż nad wodą, skąpany w morzu światła, wygląda wspaniale. Przed nim stoi jacht królewski, ustrojony chorągiewkami z godłem państwa (połksiężyc z trzema gwiazdami), czerwonemi i zielonemi, a dalej takie same chorągiewki powiewają na wysokich, w czerwono-zielone pasy malowanych, nie koniecznie tylko w tych, gdzie zaprowadzono jest główna flaga, którą spuszczają wieczorem, gdy muzyka gra hymn królewski. Za nią opadają inne. W południe zaś w koszarach artylerji dają strzał, co jest praktykowane i w innych krajach. Tu zaznaczam, że pałac w Aleksandrji jest letnią rezydencją króla, który stale mieszka w Kairze jako stolicy Egiptu.

Port aleksandryjski ma zupełnie inne oblicze, niż np. port w Konstantynopolu. Wynika z samego położenia miasta, tu na piaszczystej płaszczyźnie, nad otwartem morzem, tam zaś na wzgórzach, nad pasem wody, wciśniętym głęboko między wybrzeże dwóch części świata. Tu jest więcej przestrzeni, więcej oddechu i więcej słońca. Nie będę opisywał wszystkiego, co tu widziałem, ale nie mogę nie zwrócić uwagi choćby tylko na kilka szczegółów.

Przedewszystkiem w handlowej części portu uderzył mię widok olbrzymich magazynów. Długo szedłem i patrzyłem; na przestrzeni może pół kilometra widzę samą cebulę, którą ludzie ładują do worków, bo ma pójść w świat, zwłaszcza do Europy. Takiej ilości cebuli już chyba nigdy w życiu nie zobaczę, nawet w naszych sławetnych Ropczycach!

Dalej masz magazyny z pomidorami, z bawełną, z przeróżnemi owocami południowemi — słowem Aleksandrja jest tą gardzielą, przez którą Egipt wyrzuca nadmiar swych płodów w świat.

Wszędzie ludzie, nędznie odziani, pracują w pocie czoła, a towarzyszy im zgiełk i wrzask, bo oni inaczej pracować nie umieją. Rąk i nóg tak popękanych od trudu i pracy nie zobaczy się chyba nigdzie w krajach północnych, nie koniecznie tylko w tych, gdzie zaprowadzono t. zw. ośmiogodzinny dzień pracy. Najmniejszy pieniądz, każdy kawałeczek chleba i szklanka wody, zdatnej do picia, jest tu w wielkiem poszanowaniu.

Dalej nie szedłem, bo i pozwolenia nie było i należało wracać na pokład, gdyż koło czwartej z południa ruszamy w drogę. Miasto zwiedzę później, gdy będę wracał z Palestyny przez Egipt.

Wyjazd z portu odbył się z tą samą ceremonją eskortowania, a nawet holowania wśród obcych parowców i żelaznych walców, rozmieszczonych w odpowiednich odległościach, które nie znajdą miejsca u wybrzeży. Przez długi czas widniała nam na horyzoncie piękna Aleksandrja, osnuwając się zwolna mgłą. Na morzu dwadzieścia kilka żaglowców zaciągało sieci na ryby.

(C. d. n.)

nej próbie społeczeństwo Szczawnickie t. j. część uwiedzio na dawniej przyszłe wybory gminne nie da się powtórnie omanić i nie pójdzie już na lep różnych smacznych na oko kęsków, maików, i gustków itp. bezwartościowych osobników.

Obserwator.

—o§o—

Uroczystość poświęcenia „Kościoła" prowizorycznego w parafji Góra Ropczycka!

W dniu 14 grudnia 1930 roku przeżywała parafja Góra Ropczycka rzadką uroczystość, poświęcenia „Kościoła"

Do budowy kościoła, zmusiło parafjan to, że Kościół chylił się już do upadku, ząb czasu nie pozwolił mu służyć dalej Panu Bogu i ludziom.

I oto dzięki duszpasterskiej czynności, naszego Ks. Proboszcza M. Chłonia, — który staraniem swojem wybudował, tymczasowy Kościół. Z małej ofiarności parafjan, zaczęto budowę. Budowa posuwała się dosyć prędko, bo oto w dniu 14 grudnia br odbyła się już uroczystość poświęcenia. Najpierw ruszyła procesja z kościoła starego do nowego. Aktu poświęcenia dokonał Ks. Dziekan Wcisło z parafji Witkowice. Następnie odbyła się uroczysta suma celebrowana przez Ks. Dziekana Wcisłę. W czasie sumy wygłosił kazanie okolicznościowe Ks. Kanonik Franciszek Habas z parafi Nockowa. Na tem zakończono tak podniosłą uroczystość. Kościół ten będzie służył niedługo, bo nasz Ks. Proboszcz, będzie myślał wnet o budowie Kościoła.

Obserwator.

Prohibicja w Młoszowej.

Do licznych gmin w Polsce, które na podstawie ustawy przeciw alkoholowej z r. 1920 pozbyły się karczem — należy i gmina Młoszowa w powiecie Chrzanowskim koło Krakowa. Dzięki niezmordowanej pracy ks. Kanonika Czaplickiego z Trzebini i Jego Pomocnka ks. Matjasika — nie będzie już karczmy w Młoszowej — za której utrzymaniem padły tylko dwa głosy w czasie plebiscytu. Wierzymy, że owocna praca ks. Kanonika Czaplickiego, jak i energja naczelnika gminy Młoszowa, p. Antoniego Urbańczyka, stanie się przykładem dla innych gmin — godnem naśladowania. Za tę pracę dla dobra ludu należy się też miejscowemu Duchowieństwu i radnym gminy serdeczna podzięka i wdzięczność — jak również Krak. Komitetowi Obywatelskiemu zwalczania pijaństwa za pomoc.

Oby tylko dotyczące władze zechciały przychylnie i rychło założyć mleczarnię, czytelnię, czy kółko rolnicze. Plebiscyty przeciwalkoholowe mają obecnie ogromne znaczenie, ze względu na projekty noweli do ustawy z r. 1920 które zmierzają do znacznego powiększenia ilości karczem i szynków i utrudniając w pozbyciu się ich w gminach, gdzie ludność sama widzi korzyść, a często ratunek w usunięciu karczem.

CIEKAWE.

Kalendarz istniał na 618 lat przed Chrystusem.

Gdy ludzkość doby obecnej usiłuje wprowadzić reformę kalendarza aby ustabilizować raz na zawsze bieg czasu, historja Ameryki przynosi nam sensacyjną wiadomość, że taki idealny kalendarz był już dawno stworzony, bo na 618 lat przed Chrystusem.

Na rozległych ziamiach Ameryki, żył przed wiekami szczep Mayów. — Było to państwo w całem tego słowa znaczeniu kulturalne.

14 miljonów obywateli żyło na bardzo wysokim szczeblu postępu. W dn. 6 sierpnia 618 roku przed Chrystusem, mayowie ustabilizowali kalendarz którego dokładność zadziwia uczonych dzisiejszych. Wszystkie dane o tym narodzie, jego kulturze i pracach zdołano odczytać na kamieniach, które teraz dopiero wydobyto na powierzchnię ziemi.

Gdy uczonym udało się odcyfrować hieroglify Mayów zdumienie ich nie miało granic. Nigdy może umysł ludzki nie wykazał takiej genjalności jak właśnie umysł Mayów.

Przeszłość Mayów do roku 618 jest pogrążona w głębokiej mgle, której nie można do dziś dnia przeniknąć.

Można ich śmiało nazwać hellenami Nowego Świata.

Gdy naród Mayów doszedł do zenitu swego rozwoju,

Szewc i licho.

(Dokończenie)

I szewc, nie tracąc czasu, jął roztaczać przed djabłem skargi na swój los. Mówił nasamprzód, że od maleńkości zazdrościł już bogaczom. Zawsze go to złościło, że nie wszyscy ludzie mieszkają tak samo w dużych domach i nie jeżdżą dobremi końmi. Dlaczegóż on jest biedny, na ten przykład? Czem on gorszy od Karola Cholewicza z Warszawy, który ma własny dom i żonie sprawił kapelusz z kwiatami? On ma przecież taki sam nos, takie same ręce, nogi, głowę, plecy, jak bogaci ludzie, więc dlaczegóż on ma pracować, kiedy inni chodzą sobie i nic nie robią? Dlaczego on jest żonaty z Marją, a nie z jaką wyperfumowaną damą? On, Pieter, widuje nieraz przystojne panny, odnosząc państwu buty do mieszkania, ale one wcale nie zwracają na niego uwagi i tylko śmieją się od czasu do czasu, a jedna szepce drugiej do ucha: — „Patrz, jaki ten szewc ma czerwony nos!" To prawda, że Marja jest dobra kobieta, do pracy skora, ale brak jej oleju w głowie, a na domiar złego ma rękę ciężką i wali mocno, a kiedy się przy niej zaczyna rozmawiać o polityce, albo o czem mądrem, to zaraz wtrąca się do rozmowy i plecie niestworzone rzeczy.

— Czego sobie życzysz? — przerwał mu djabeł.

— A to, proszę waszej djabelskiej mości, żeby wielmożny pan djabeł już tak zrobił, żebym ja się stał bogatym człowiekiem.

— I owszem. Tylko musisz mi przecie za to oddać duszę! Zanim kur zapieje, musisz iść i podpisać się tu, na tej kartce, że oddajesz mi duszę we władanie po wieczne czasy.

— Proszę wielmożnego pana, — odparł Pieter uprzejmie — jak wielmożny pan był łaskaw stalować u mnie zelówki, to ja nie żądałem pieniędzy z góry. Trzeba z początku zrobić robotę, a potem dopiero żądać, co się należy.

— No, zresztą niech i tak będzie! — zgodził się djabeł.

Zakotłowało się w moździerzu, buchnęły w górę kłęby gęstego, różowego dymu i po pokoju rozszedł się zapach palonego pierza i siarki. Jak już dym opadł, Pieter przetarł ręką oczy i przekonał się, że nie jest już szewcem, tylko jakimś całkiem innym człowiekiem, w kamizelce z dewizką, w nowych spodniach i że siedzi w fotelu przy dużym stole. Dwóch lokajów podaje mu potrawy, kłaniając się w pas i powtarzając:

— Niech jaśnie pan je na zdrowie!

Co za przpych! Podano spory kawał pieczonej baraniny i miskę z ogórkami, następnie przyniesiono na patelni gęś pieczoną, w chwilę później — potężny kęs gotowanej wieprzowiny z chrzanem. A jak to wszystko elegancko i politycznie! Pieter jadł i przed każdą potrawą wypijał dzielnie szklankę doskonałej wódki, niczem jaki generał albo hrabia. Po wieprzowinie dano mu kaszy z gęsiem sadłem, potem jajecznicy ze słoniną i wreszcie pieczoną wątróbkę, a on jadł i zachwycał się bezustanku. Ale nie koniec na tem! Podano jeszcze pierog z cebulą i porcję parzonej rzepy z kwasem. „Że to ci państwo nie popękają od takiego wiktu!" — myślał sobie. Na zakończenie postawiono przed Pietrem garnek z miodem. Po obiedzie wszedł do pokoju djabeł w niebieskich okularach i spytał, bijąc pokłony:

— **Czy jaśnie pan kontent jest z obiadu?**

Ale Pieter nie mógł wymówić ani słowa, bo go stra-

liczył on około 14 miljonów obywateli. Potomkami tego kulturalnego narodu jest dzisiaj kilka tysięcy Indjan, słabo rozwiniętych umysłowo.

Przodkowie tych Indjan stali w dziedzinie nauk, a zwłaszcza w astronomjii matematyce na tak wysokim szczeblu, że podziw dzisiejszego świata nauki nie ma granic.

Mayowie opracowali swój kalendarz tak szcztgółowo, że od czasu tego wprowadzenia do r. 1561 po Chrystusie, a więc w okresie blisko 2,200 lat, nie omylili się ani na jeden dzień. W r. 1561 Hiszpanie zniszczyli wszystkie dzieła Mayów, spalili ich biblioteki i doprowadzili do ruiny to kwitnące państwo.

Stary kalendarz juljański, który obowiązywał do roku 1582, a w Rosji dopiero przed kilku laty został zniesiony wykazywał corocznie 12 minut za wiele, co sprawiło, że w okresie czasu zaledwie 200 lat utworzyła się różnica 11 dni. Stary kalendarz Mayów, dopiero po 300.000 lat wykazać mógł różnicę 1 dnia. Nasz obecnie przyjęty kalendarz wykazuje różnicę dopiero po 3.300 latach, również jednego dnia.

Okazuje się więc, że kalendarz Mayów jest dokładniejszy 10 razy od naszego kalendarza obecnego

Z prasy.

„Głos Narodu" w artykule pt: **„60 lecie Niem. Centrum Katol."** przyznaje się do win, które doprowadziły — Chadecję do upadku.

Czytamy tam:

„Nie sposób pominąć analogji w stosunku do Polski... Chrześcijańska Demokracja miała być tem, czem jest Centrum dla Niemiec. Pierwsze lata po powstaniu Polski były dla niej latami pomyślności. Od maja 1926 roku jest okres strat. Zapewne i jej w tem duża wina, jest przywódców, jej parlamentarnej reprezentacji, — i jej bezwładu w zakresie myśli chrześcijańsko-społecznej. To nam wiele tłómaczy. Ale nie tłómaczy jednego faktu: odwrócenia się mas katolickich nie już od Ch. D., ale nawet od i tej katolickiej partji i katolickiej polityki. Można wytłómaczyć osłabienie reprezentacji parlamentarnej Ch. D., ale nie można wytłómaczyć głosów, że katolik powinien brać udział w polityce, nie jako katolik, lecz tylko jako obywatel"

Zdałaby się tu mała poprawka a mianowicie, że od katolickiej polityki lud nie odwrócił się sam, jak wydaje się Szan. Autorowi tego artykułu, lecz doprowadzili do tego pp. Matjasiki i Puchałki, którzy swoich katolików zapędzali tak gorliwie w objęcia Witosów, Dąbskich i Liebermannów. Ciężko będzie to wszystko odrobić! Oj ciężko!

Jak kłamią gazety opozycyjne!

Organ Korfantego **„Polonja" katowicka donosi:**

„Potwierdza się ze źródeł dobrze poinformowanych wiadomość, że ambasada angielska w Warszawie otrzymała polecenie wygotowania specjalnego sprawozdania o warunkach, w jakich odbywały się wybory do Sejmu i Senatu.

Również przybyć mają w najbliższym czasie specjalni delegaci Stolicy Apostolskiej dla przestudjowania na miejscu tej samej kwestji. W związku z tem, Rząd czynił zabiegi, by Stolica Apostolska, która zainteresowała się specjalnie warunkami, w jakich przebywali aresztowani posłowie w Brześciu, nie wysyła tego rodzaju delegatów. Wobec tego, że starania rządu nie zostały przez Stolicę Apostolską uwzględnione, ambasador przy watykanie p. Władysław Skrzyński, będzie w najbliższym czasie odwołany i stanowisko to demonstracyjnie nie będzie przez dłuższy czas obsadzone.

Obiega również pogłoska, jakoby wyższe sfery kościelne, pod naciskiem Stolicy Apostolskiej, nosiły się z zamiarem cofnięcia pozwolenia na udział w rządzie wiceministrowi oświaty. X. Żongołłowiczowi, ponieważ nie uważał on za konieczne, interwenjować w sprawie losów i przejść więźniów brzeskich"

Jest to kłamstwo od „A" do „Z".

Małe nieporozumienie, które między Watykanem a Warszawą wywołały skargi podpalaczy Rusinów, zresztą bezpodstawne, a które zostaną zapewne wyjaśnione, ku zadowoleniu obu stron, rozdmuchała prasa endecka i objęła niem i Brześć!! ?v

Brześć jest wewnętrzną sprawą Polski i słuszną karą za warcholstwo, więc z pewnością nikt poważny nie będzie się w nią wtrącał — chyba jacyś, uproszeni przez Liebermannów, socjaliści. ?v

---

sznie rozpierało po obiedzie. Było mu nieprzyjemnie i ciężko na wnętrzu, więc też, aby odwrócić uwagę od jedzenia, zaczął się przyglądać własnym kamaszom.

— Za takie buty brało się co najmniej siedem i pół rubla. Co to za szewc szył te buty? — zapytał.

— Cholewicz — odrzekł lokaj.

— Dawać tu tego fuszera!

Po chwili stawił się przed obliczem Pietera Cholewicz z Warszawy i zapytał nieśmiało:

— Co jaśnie pan rozkaże?

— Stul pysk! — wrzasnął Pieter i tupnął nogą. Ani mi się waż pary z gęby wypuścić i pamiętaj o swojej profesyi, żeś jest szewc! Bałwanie jeden! Nie umiesz szyć butów! Ja ci cały twój partacki kram na drobne kawałki rozbiję! Czegoś tu przylazł?

— Po pieniądze, proszę jaśnie pana.

— Jakie pieniądze? Co za pieniądze? Won za drzwi! Czekaj do soboty! Hej, niechno mu tam który da po karku!

Wtej chwili Pieter przypomniał sobie jak to się z niego natrząsali różni panowie, kiedy jeszcze był szewcem i zrobiło mu się przykro na duszy. wyjął więc z kieszeni gruby pugilares i dla zabicia wyrzutów sumienia zaczął liczyć pieniądze. Pieniędzy było dużo, ale Pietrowi chciało się jeszcze więcej. Bies w niebieskich okularach przyniósł mu inny, grubszy pugilares, ale im dłużej Pieter rachował i przerachowywał nowiutkie asygnacje, tem bardziej był niezadowolony.

Wieczorem czart sprowadził mu wysoką panią pięknie ubraną, w czerwoną suknię i oświadczył, że to jest jego nowa żona. Pieter leżał w miękkiej pierzynie, przewracał się z boku na bok i w żaden sposób nie mógł zasnąć. Bał się czegoś.

— Mamy dużo pieniędzy — mówił do żony, może się jeszcze złodziej zakraść. Weźno świecę i zobacz, czy drzwi zamknięte.

Przez całą noc Pieter nie spał i raz wraz wstawał, żeby sprawdzić, czy zamek od kufra nie jest naruszony. Nad ranem wypadło iść do kościoła na mszę. W kościele wszyscy są równi, niema różnicy między bogaczami i biedakami. Kiedy Pieter był jeszcze biednym szewcem, wtedy modlił się tak: „Panie Boże, zmiłuj się nademną grzesznym!" To samo mówił teraz, jako bogaty pan. Bo i cóż się zmieniło? Po śmierci zakopią bogatego Pietra nie w złoto ani djamenty, tylko w taką samą czarną ziemię, jak ostatniego biedaka. Pieter będzie gorzał w tym samym ogniu, co i szewcy. Drażni to jego ambicję, a tu jeszcze na domiar złego całe ciało ciąży mu pa takim obfitym obiedzie, a zamiast modlitwy włóczą mu się po głowie przeróżne myśli o kufrze z pieniądzmi, o złodziejach, o zagubionej, djabłu zaprzedanej duszy.

Pieter wyszedł z kościoła zagniewany. Żeby odpędzić grzeszne myśli, ryknął dawnym zwyczajem, na cały głos jakąś rozlewną pieśń. Ale ledwie Pieter zaczął śpiewać, podbiega do niego policjant i mówi, salutując:

— Jaśnie państwu nie wolno śpiewać po ulicach. Jaśnie pan nie jest szewcem!

Pieter oparł się plecami o płot kombinując czemby się tu można było rozerwać?

— Hej! — krzyknął zdaleka stróż. Niech się jaśnie pan ta bardzo o tem płot nie opiera, bo sobie jaśnie pan futro zapaskudzi.

Pieter wszedł do sklepu i kupił sobie najlepszą harmonję, a potem szedł po ulicy i grał. Wszyscy przechodnie wytykali go palcami i śmiali mu się w oczy.

KRONIKA

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Grudzień

28 Niedziela: Młodzianków
29 Poniedziałek: Tomasza
30 Wtorek: Eugienjusza
31 Środa: Sylwestra

ROK 1931.

Styczeń

1 Czwartek: N. Rok
2 Piątek: Makarego
3 Sobota: Genowefy.

OJCA OBLAŁA KWASEM SOLNYM — BRATOWEJ WYKŁUŁA OKO. Dom w Łodzi przy ul. Żeromskiego 10 był widownią krwawej tragedji. W domu tym zamieszkuje rodzina niejakich Eilenbergów. 65 letni krawiec Eilenberg źle żył ze swą córka Haną. Przed pięciu laty Hana w trakcie jakiejś kłótni oblała kwasem solnym swego ojca, wskutek czego stary Eilenberg przez dłuższy czas chorował i zaniedługo umarł. Po śmierci ojca Hana przeniosła się do Warszawy. Ostatnio powróciła znowu do Łodzi i ponownie zamieszkała u rodziny przy ul. Żeromskiego 10.

Niebawem powstały znowu sprzeczki pomiędzy nią a bratową Chają Eilenberg. Gdy Chaja pochylona była nad kołyską swego dziecka, Hana wbija jej w oko nóż rzeźnicki. Oko wypłynęło i Chaję przewieziono do szpitala Hanę aresztowano.

ZA ODMOWĘ ROZWODU PODPALIŁ CERKIEW. Przed kilku dniami we wsi Charzy koło Brześcia nad Bugiem wybuchł w cerkwi pożar, który zniszczył doszczętnie ją całą. Dochodzenia wykazały, że ogień powstał z podpalenia, które dokonał miejscowy gospodarz Tomasz Buława. Zeznał on następnie, iż podpalił cerkiew z zemsty na parocha, ponieważ ten nie chciał mu dać rozwodu. Buława dokonał podpalenia z dwoma wspólnikami Szepelukiem i Doroszczukiem. Przynieśli oni do cerkwi słomę i naftę i wieczorem podpalili. Wszystkich trzech osadzono w więzieniu w Domaczewie.

KOT ZAGRYZŁ DZIECKO. Niecodzienny wypadek zdarzył się w Łodzi. Zamieszkały tam robotnik fabryczny F. S. przygarnął kota, który wałęsał się po podwórzu. Kot szybko się zadomowił.

Onegdaj w nocy p. F. usłyszała cichy jęk dziecka. -- Gdy zapalono światło, ujrzano straszną scenę. Kot siedział koło maleństwa obejmując je łapami. Okazało się, że dziecko miało przegryzioną szyjkę i dawało już słabe oznaki życia. Przed przybyciem lekarza dziecie zmarło.

KRADZIEŻ W GMACHU SEJMOWYM. W czasie ostatniego plenarnego posiedzenia Izby dokonano znaczniejszej kradzeży wewnątrz gmachu sejmowego. Z jednego z pokojów mieszczących biuro stenografów na I piętrze hallu wewnętrznego skradziono stenografce sejmowej p. Miniewskiej cenne futro, a z torebki 250 zł.

Jest to jeden z bardzo licznych wypadków kradzieży dokonywanych w gmachu sejmowym.

— Co to za pan! — dziwowali się dorożkarze. Niby pan, a idzie po ulicy, niczem szewc...

— Jaśnie państwu nie wolno łobuzować się po ulicy rzekł policjant. Tegoby tylko brakowało, żeby jaśnie pan poszedł do szynku.

— Biedny kaleka niewidomy! Siedmioro dzieci... Nie mogę zapracować, Pan Bóg najwyższy wynagrodzi! — molestowali żebracy, otaczając Pietra kołem. Choć grosik na kawałek chleba...

Dawniej, jak Zelówka był jeszcze szewcem, to żebracy nie zwracali na niego uwagi, a teraz nie mógł się ruszyć z miejsca, żeby nie słyszeć zaraz ze wszystkich stron próśb i lamentów.

W domu oczekiwała go nowa żona, ta sama pan w zielonym kaftanie i czerwonej spódnicy. Pieter chciał się z nią popieścić i już podniósł rękę do góry, żeby ją porządnie zdzielić po karku, a ona jak nie huknie:

— Chamie jeden! Dragalu nieokrzesany! Jak mnie kochasz, to całuj mnie w rączki, a nie bij się, jak szewc.

Do licha z takiem życiem, pomyślał sobie Zelówka. Nudy piekielne! Ani tu zaśpiewać, ani zagrać sobie na harmonji, ani z babą pożartować... Tfy!"

Ledwie Zelówka usiadł z żoną do herbaty, aż tu zjawia się bies w niebieskich okularach i mówi:

— Pietrze Zelówko! Wypełniłem wszystko akuratnie jak się należy. Teraz podpisuj szewcze kartkę i marsz za mną. Wiesz już teraz, jak sobie żyją bogaci ludzie, dosyć tego hulania!

I porwał Zelówkę do piekła, ściągnął go na samo dno, a djabły zlatały się zewsząd i wrzeszczały:

— Ach ty pijaku, gałganie jeden!

W piekle tak jechało naftą, że ledwie można było oddychać.

I naraz wszystki znikło. Zelówka otworzył oczy i ujrzał przed sobą stół, buty i lampkę blaszaną. Szkło od lampki było całe czarne, a z małego płomyczka na knocie biło w górę jak z komina brudne pasmo śmierdzącego dymu. Opodal stał pan w niebieskich okularach i krzyizał gniewnie:

— Ach ty pijaku, gałganie jeden! Ja cię tu nauczę robić robotę na czas! Cóż ty sobie myślisz?! Od dwóch tygodni trzymsaz buty u siebie i jeszcze zelówki nie gotowe?! Cóż to ja mam po dziesięć razy na dzień łazić tu do ciebie, czy jak? Ładny egzemplarz! Leń! Bydlę!

Zelówka potrząsnął głową i zabrał się do roboty. Pan w niebieskich okularach jeszcze długo wymyślał i groził. A kiedy już się wreszcie udobruchał, Zelówka rzekł ponuro:

— A czem się wielmożny pan trudni, jeśli wolno wiedzie?

— Fabrykuję ognie bengalskie i rakiety. Jestem pyrotechnikiem.

Zadzwoniono na mszę. Zelówka oddał buty, wziął pieniądze i poszedł do kościoła.

Wzdłuż ulicy snuły się tam i napowrót karety i sanie. Po chodniku chodzili kupcy, panie oficerowie i lud prosty... Ale Zelówka już nie czuł zazdrości i nie szemrał na swój los. Zdawało mu się teraz, że i bogatym i biednym ludziom jest jednakowo źle na tym świecie. Jedni mogą sobie jeździć w karetach, inni śpiewać na całe gardło po ulicy i grać na harmonji, a zresztą wszystkich bez różnicy i wyboru czeka to samo, taki sam ciemny grób po śmierci i niema w życiu nic takiego, zo coby warto było oddać djabłu chociażby najmniejszą nawet cząstkę własnej duszy.

POWSINOGA

— HUMOR I SATYRA POLITYCZNA —

Strapienia Powsinogi.

Strapienie mają okrutne: cały centrolew i socyjoły i endeki i insze miłujące Dziadka osoby, że nie miały komu pod oknami belwederu kolendować, jako że powiedziawszy „Mam was w Maderze" pojechoł se On tam, kany i pieprz pewnikiem tyż rośnie.

A mie tyż markotno, bom se gwiazdę wyrychtowoł piekną i chciałem mu pokolendować po staropolsku:

„Zagrzmiała, runęła
Betlejem cała,
Józefa nie było doma".

a teraz nie wiem kany mam iść z tą gwiazdą?

Putek mój obecny przyjaciel chodzi pono z opłatkiem i p. organistom chleb odbiero.

Pójdę, myślę se do Liebermana — bo on, jako żyd, straśnie lubi gwiazdkę pięcioramienną więc się ucieszy, ale i to mi się nie udało — bom nic nie dostoł, jako, że ten b. konwisorz sowieckiej republiki przemyskiej syćkie pieniądze wydaje na odżywianie się po onej grochowej zupie; więc mi jacy posłoł przez dziewuchę kawałek śledzia.

Ignac, świąt nie urządza, jako że musi płacić te sejmowe braki, Wicuś przykazał swojej babie, coby mie nie wpuszczała do izby, bom łoter i zdrajca a endeki ogłosiły wielgi post i jadwent aż do czasu kiej się skończy sanacyjo — i nie uznają nijakich świąt.

Kanyż więc pójdę? Pokolendowałbym Ciołkoszowi pod oknami ale i tak nie usłyszy, bo mieszka se wysoka i pilnują go. Pojdę chyba do tych czytelników „Ludu", co nie zapłacili prenumeraty za tamten rok i potela bedem im uśpiewał, jaze się w nich sumienie przewróci we wnątrzu i uszy im popuchną, to może zapłacą — a i na kolendę się wyszkodują za karę.

Zaraz po świętach pójdę do sejmu i poproszę posłów, coby wnieśli taką interpelacyję, coby syćkich nie płacących prenumeraty do Brześcia wywozić i do tela trzymać, pokiel nie zmiękną. Już mi taką interpelacyję cały centrolew obiecoł podpisać, jako że chciołby tam syćkie cele ponapychać, coby już dla niego nie starcyło miejsca.

Płać więc narodzie krześcijański, bo bedzie źle.

Życyć wam tego roku powsinoga nic nie będzie, bo szkoda zachodu.

Zycył wam łońskiego roku i Putek i insze centrolewicowe przyjacioły, a nie wybraliście ich na posłów — a mie tyż nie, to szkoda gęby na zyczenia i winszowania trudzić — haj!

Legnę se na piecu u kogoniebądź, gwiazdę sprzedom i będą cekoł lepszych czasów, kiej znowu w Polsce bedzie wesoło, kiej będzie wolno, jak kto fce, kiej syćka bedom rządzić, tak jak w republice być powinno

Wtedy to może zejdę z pieca, wezmę gwiazdę, coby nią ciemność w ludzkich głowach oświecić i bedem zycył lepszych czasów

Po świętach mam wezwanie do sądu w Tarnowie, jako, żem jednej babie rzekł w złości: „ty Madero jedna" i oskarzyła mnie o obrazę hunoru babskiego.

Kiej mie zamkną, to nie zaboccie ludzie o powsinodze, ba przyjdźcie hań, jacy nie z próżnemi garściami.

HUMOR

ŻYDOWSKA MATEMATYKA.

Nauczyciel: — Powiedz mi Moryc co będziesz miał, jeżeli z 200 złotych pożyczysz komu 100 złotych?

Moryc: — Co będą miał? Strach będą miał, strach o te pożyczone 100 złotych.

MYŚLIWY.

— Icuś kochanie, jakże ci poszło na polowaniu? Zabiłeś choć jednego zająca?

— Zabić to nie zabiłem, ale jednego bardzo przestrastraszyłem. ?v

U DENTYSTY.

— Za wyrwanie zęba żąda pan 5 złotych? Przecież trwało to wszystko zaledwie kilka sekund!

Dentysta: — Na drugi raz będę rwał panu pół godziny

MINISTER.

Pewien minister namiętnie lubił podróżować po kraju incognito i przeprowadzać nagle rewizje podległych mu urzędników i instytucji, zwłaszcza zdrowotnych.

Pewnego razu zjawił się nagle w jednym z zakładów dla umysłowo chorych i generalskim tonem oznajmił portjerowi: ?v

— Proszę mnie natychmiast zameldować dyrektorowi: jestem minister spraw wewnętrznych.

Portjer uśmiechnął się dobrodusznie:

— Proszę ekscelencjo, niech pan wejdzie. Mamy już tu jedenastu takich ministrów w naszym zakładzie to z panem będzie akuratnie tuzin.

RACJA.

— Czy to prawda, że kobiety żyją dłużej od mężczyzn

— Naturalnie. Szczególnie wdowy.

KALENDARZ „LUDU KATOLICKIEGO" NA ROK 1931.

STYCZEŃ.

Dnie		Święta rzymsko-kat.
1	C.	Nowy Rok, Obrz. P.
2	P.	Makarego op.
3	S.	Genowefy p.
4	N.	Im. Jezus, Izabeli
5	P.	Wig. Telesf. pap. m
6	W.	Trzech Króli
7	S.	Łucjana m.
8	C.	Seweryna op.
9	P.	Juljana i Bazylisy m.
10	S.	Jana Dobrego
11	N.	1 po 3 Kr. Św. Rodz.
12	P.	Arkadjusza m.
13	W.	40 żołnierzy m.
14	S.	Hilarego dK.
15	C.	Pawła 1-go pust.
16	P.	Marcelego pap. m.
17	S.	Antoniego op.
18	N.	2 po 3 Kr. Stol. ś. P.
19	P.	Kanuta kr. m.
20	W.	Sebastjana m.
21	S.	Agnieszki p. m.
22	C.	Wincentego m.
23	P.	Rejmunda de Pennaf.
24	S.	Tymoteusza b. m.
25	N.	3 po 3 Kr. N. św. P.
26	P.	Polikarpa b. m.
27	W.	Jana Złotoustego dK.
28	S.	Flawjana m.
29	C.	Franc. Sal. b. dK.
30	P.	Martyny p. m.
31	S.	Piotra z Nolasko

LUTY.

Dnie		Święta rzymsko-kat.
1	N.	Starozap. Ignac. b. m.
2	P.	M. B. Grom. Kornela
3	W.	Błażeja b. m.
4	S.	Andrzeja Kors. b.
5	C.	Agaty p. m.
6	P.	Tytusa b., Doroty p.
7	S.	Romualda op.
8	N.	Mięsop. Jana z Mat.
9	P.	Apolinji p. m.
10	W.	Scholastyki p.
11	S.	M. B. z Lourdes
12	C.	7 Założycieli Serw.
13	P.	Grzegorza II. pap.
14	S.	Walentego k. m.
15	N.	Zapustna, Faustyna
16	P.	Juljanny p. m.
17	W.	Juljana Kapad.
18	S.	Popielec, Sym. b.
19	C.	Konrada pust.
20	P.	Leona b. p.
21	S.	Feliksa b. w.
22	N.	Wstępna, Małg.
23	P.	Piotra Damjana
24	W.	Macieja ap.
25	S.	Such. Cezarjusza
26	C.	Wiktora
27	P.	Such. Prokopa w.
28	S.	Such. Teof. m., R. op.

MARZEC.

Dnie		Święta rzymsko-kat.
1	N.	Sucha, Albina b.
2	P.	Pawła m.
3	W.	Kunegundy cesarz.
4	S.	Kazimierza król.
5	C.	Jana od Krzyża
6	P.	Perpetuy i Felicyty
7	S.	Tomasza z Akwinu
8	N.	Głucha, Wincent. K
9	P.	Franciszki Rz. G.
10	W.	40 męcz. z Sebast.
11	S.	Sofronjusza b.
12	C.	Grzegorza W. pap.
13	P.	Krystyny p. m.
14	S.	Matyldy kr.
15	N.	Środop., Klemensa
16	P.	Cyrjaka m., Tacjana
17	W.	Patrycjusza b.
18	S.	Cyryla Jeroz. b. dK.
19	C.	Józefa Obl. N. M. P.
20	P.	Eufemji p. m.
21	S.	Benedykta op.
22	N.	Czarna, Katarzyny
23	P.	Feliksa m.
24	W.	Gabrjela arch.
25	S.	Zwiastowanie NMP.
26	C.	Teodora b.
27	P.	Jana z Dam. dK.
28	S.	Jana Kapistrana
29	N.	Palmowa, Eustazj.
30	P.	Jana Klimaka op.
31	W.	Balbiny p. Benjam.

KWIECIEŃ.

Dnie		Święta rzymsko-kat.
1	S.	Hugona b. Teod.
	C.	W. czwartek, Fran.
3	P.	W. piątek, Ryszar.
4	S.	W. sobota, Izyd. b.
5	N.	Wielkanoc, Wincent.
6	P.	Poniedz. Wiel. Celest.
7	W.	Epifanjusza b. m.
8	S.	Dionizego b.
9	C.	Marji Kleofas
10	P.	Ezechjela pr.
11	S.	Leona W. pap. dK.
12	N.	Przew. Juljusza
13	P.	Hermenegilda m.
14	W.	Justyna m. bł.
15	S.	Bazylego i Anastazji
16	C.	Benedykta J. Labre
17	P.	Aniceta pap. m.
18	S.	Apolonjusza m.
19	N.	2 po W. Jerzego
20	P.	Teodora w.
21	W.	Anzelma, Symeona
22	S.	Sotera i Kajusa mm.
23	C.	Wojciecha b. m.
24	P.	Fidelisa z Sigmar.
25	S.	Marka ewang.
26	N.	3 po W., Kleta
27	P.	Piotra Kanizego w.
28	W.	Pawła od Krzyża
29	S.	Piotra z Werony m.
30	C.	Katarzyny ze Sienny

MAJ.

Dnie		Święta rzymsko-kat.
1	P.	Filipa i Jakóba ap.
2	S.	Atanazego b. dK.
3	N.	N. 4 po W. K.K. Pol.
4	P.	Moniki w. Florjana
5	W.	Piusa V pap.
6	S.	Jana w Oleju
7	C.	Flawji Domityl.
8	P.	Stanisława b. m.
9	S.	Grzegorza z Naz.
10	N.	5 po W., Anton. b.
11	P.	† Dni krzyż. Franc.
12	W.	† Pankracego m
13	S.	† Serwacego b.
14	C.	Wniebowst. Pańskie
15	P.	Jana de la Salle
16	S.	Andrzeja Bob.
17	N.	6 po W., Paschal.
18	P.	Feliksa z C., Wen
19	W.	Piotra Celestyna
20	S.	Bernardyna ze Sienny
21	C.	Tymoteusza m.
22	P.	Julji p. m., Hel.
23	S.	Wig. Dezyderjusza
24	N.	Zesł. Ducha Św.
25	P.	Poniedz. św. Grzeg.
26	W.	Filipa Ner.
27	S.	Such. Bedy, M. M
28	C.	Augustyna b. w.
29	P.	Such. M. Magdaleny
30	S.	Such. Feliksa pap.
31	N.	Trójcy św., Anieli

CZERWIEC.

Dnie		Święta rzymsko-kat.
1	P.	Bł. Jakóba Strepy
2	W.	Sadoka iT. Marcel.
3	S.	Klotyldy, Cycyl.
4	C.	Boże Ciało. Fran.
5	P.	Bonifacego b. m.
6	S.	Norberta b.
7	N.	2 po Z. Św., Roberta
8	P.	Madarda b.
9	W.	Felicjana i Pryma
10	S.	Bł. Bogumiła, M.
11	C.	Barnaby ap. Paryz.
11	P.	Onufrego, Jaan
13	S.	Antoniego z P.
14	N.	3 po Z. Ś. Bazylego
15	P.	Bł. Jolenty, Mod
16	W.	Jana Fr. R.,
17	S.	Marcjana m.
18	C.	Marka i Marceljana
19	P.	Juljanny de Fal.
20	S.	Silwerjusza pap.
21	N.	4 po Z. Św. Alojzego
22	P.	Paulina b. Albusa
23	W.	Zenona m., Agr.
24	S.	Nar. św. Jana Chrz.
25	C.	Wilhelma op.
26	P.	Jana i Pawła mm
27	S.	Władysława kr
28	N.	5 po Z. Ś. Ireneusza
29	P.	Piotra i Pawła ap.
30	W.	Wsp. św. Pawła

LIPIEC.

Dnie		Święta rzymsko-kat.
1	S.	Przenajśw. Krwi P. J.
2	C.	Nawiedzenie NMP.
3	P.	Leona II p., Anat.
4	S.	Teodora b. Fl.
5	N.	6 po Z. Św. Antoniego
6	P.	Łucji m., Trankwilina
7	W.	Cyryla i Metodego
8	S.	Elżbiety król.
9	C.	Weroniki de Juljan
10	P.	7 braci męczen.
11	S.	Piusa I pap. m.
12	N.	7 po Z. Św. Jana
13	P.	Anakleta pap. m.
14	W.	Bonawentury dK
15	S.	Henryka
16	C.	M. B. Szkap.
17	P.	Aleksego w.
18	S.	Szymona z Lipnicy
19	N.	8 po Z. Św. Wincent.
20	P.	Bł. Czesława, Hieron.
21	W.	Praksedy p. Dan.
22	S.	Marji Magdaleny
23	C.	Apolinarego b. m.
24	P.	Bł. Kingi kr., Kryst.
25	S.	Jakóba ap. Krzys.
26	N.	9 po Z. Św. Anny NMP
27	P.	7 braci śpiących
28	W.	Wiktora pap. m.
29	S.	Marty p.
30	C.	Abdona i Sennena
31	P.	Ignacego z Loyoli

SIERPIEŃ.

Dnie		Święta rzymsko-kat.
1	S.	
2	N.	10 po Z. Św. NMP.
3	P.	Zn. św. Krzyża, Szc.
4	W.	Dominika w.
5	S.	M. B. Śnieżnej
6	C.	Przemienie P.
7	P.	Kajetana w.
8	S.	Cyrjaka m. Emil.
9	N.	11 po Z. Św. Romana
10	P.	Wawrzyńca m.
11	W.	Zuzanny p.
12	S.	Klary p.
13	C.	Hipolita m.
14	P.	Wig. Euzebjusza m.
15	S.	Wniebowzięcie NMP.
16	N.	12 po Z. Św. Joachim
17	P.	Jacka w.
18	W.	Heleny ces.
19	S.	Ludwika z Tul.
20	C.	Bernardyna op. dK.
21	P.	Joanny Fr.
22	S.	Tymoteusza m.
23	N.	13 po Z. Św. Filipa
24	P.	Bartłomieja ap.
25	W.	Ludwika kr.
26	S.	M. B. Częstochow.
27	C.	Józefa Kalasantego
28	P.	Augustyna b.
29	S.	Ścięcie ś. Jana Chrz.
30	N.	14 po Z. Św. Róży L.
31	P.	Rajmunda

WRZESIEŃ.

Dnie		Święta rzymsko-kat.
1	W.	Bronisławy, Idziego
2	S.	Stefana kr.
3	C.	Szymona Słupn.
4	P.	Rozalji p., Marc.
5	S.	Wawrzyńca Just.
6	N.	15 po Z. Św. Zach.
7	P.	Bł. Melchjora Grodz.
8	W.	Narodzenie NMP.
9	S.	Piotra Klawera
10	C.	Mikołaja z Tolent.
11	P.	Prota i Jacka mm
12	S.	Najśw. Im. M. B.
13	N.	16 po Z. Św. Filipa
14	P.	Podw. Krzyża św.
15	W.	M. B. Bolesnej
16	S.	Such. Kornelj. i C.
17	C.	Styg. ś. Franc. Ser.
18	P.	Such. Józefa z Kup
19	S.	Such. Januarego
20	N.	17 po Z. Św. Eustach.
21	P.	Mateusza ap. i ewang.
22	W.	Tomasza z Wilar.
23	S.	Tekli p. m.
24	C.	NMP. Okupu. Gerar.
25	P.	Bł. Wład. z Giel.
26	S.	Cypr. i Justyny
27	N.	18 po Z. Św. Kosmy
28	P.	Wacława kr.
29	W.	Michała Archanioła
30	S.	Hieronima dK.

PAŹDZIERNIK.

Dnie		Święta Rrzyms o-Kat.
1	C.	Jana z D., Remigj.
2	P.	Aniołów Stróżów
3	S.	Teresy od Dz. Jezus
4	N.	19 po Z. Św. MBR.
5	P.	Placyla i Tow. mm.
6	W.	Brunona op., Emila
7	S.	Marka pap.
8	C.	Brygidy wd., Symeona
9	P.	Ludwika Bertr.
10	S.	Franciszka Borgj.
11	N.	20 po Z. Św. Emilj.
12	P.	Maksymiljana b.
13	W.	Edwarda kr.
14	S.	Kaliksta p. m.
15	C.	Teresy p.
16	P.	Gerarda Majelli
17	S.	Małgorz. A. Jadwigi
18	N.	21 po Z. Św. Łuk.
19	P.	Piotra z Alkantary
20	W.	Jaan Kantego, Ireny
21	S.	Urszuli p. m.
22	C.	Korduli p. m.
23	P.	Seweryna b.
24	S.	Rafała Archanioła
25	N.	22 po Z. Św. Chr. K.
26	P.	Ewarysta pap.
27	W.	Szymona i Tadeusza
28	S.	Florencjusza m
29	C.	Narcyza b.
30	P.	Alfonsa Rodr.
31	S.	Wig. Wolfganga b.

LISTOPAD.

Dnie		Święta rzymsko-kat
1	N.	Wszystkich Św.
2	P.	Dzień Zaduszny
3	W.	Huberta b.
4	S.	Karola Bor.
5	C.	Zacharjasza i Elżbiety
6	P.	Leonarda pust.
7	S.	Bł. Antoni Bal.
8	N.	24 po Z. Św. Gotfr.
9	P.	Teodora m.
10	W.	Andrzeja z Awel.
11	S.	Marcina b.
12	C.	Marcina pap.
13	P.	Stanisława Kostki
14	S.	Józefata b. m.
15	N.	25 po Z. Św. Gertrudy
16	P.	M. B. Ostrobr.
17	W.	Grzegorza, Salom
18	S.	Romana m.
19	C.	Elżbiety kr.
20	P.	Feliksa Walezego
21	S.	Ofiarowanie NMP
22	N.	26 po Z. Św., Cecylji
23	P.	Klemensa pap. m.
24	W.	Jana od Krzyża
25	S.	Katarzyny p. m
26	C.	Jana Berchm.
27	P.	Walerjana b.
28	S.	Zdzisławy p.
29	N.	1 Adw., Saturnina b.
30	P.	Andrzeja ap.

GRUDZIEŃ.

Dnie		Święta rzymsko-kat.
1	W.	Eligjusza b.
2	S.	Bibjanny p. m
3	C.	Franciszka Ksaw.
4	P.	Piotra Chr. K.
5	S.	Sabby op., Krysp.
6	N.	2 Adw. Mikołaja b.
7	P.	Ambrożego b.
8	W.	Niepokal. Pocz. NMP.
19	S.	Leokadji p. m.
10	C.	N. M. P. Loret.
11	P.	Damazego pap. m
12	S.	Aleksandra m.
13	N.	3 Adw. Łucji p. m
14	P.	Spirydjona b
15	W.	Walerjana b.
16	S.	Such. Euzeb. b. m
17	C.	Łazarza
18	P.	Such. Oczekiw. NMP
19	S.	Such. Nemezjusza m
20	N.	4 Adw. Teofila m.
21	P.	Tomasza
22	W.	Zenona m
23	S.	Wiktorji p. m.
24	C.	Wig. Adama Ewy
25	P.	Boże Narodzenie
26	S.	Szczepana
27	N.	1 po B. N. Jana ap.
28	P.	Młodzianków
29	W.	Tomasza b. m.
30	S.	Eugenjusza b. w.
31	C.	Sylwestra pap.